Nr. 206. We Lwowie Czwartek dnia 26 Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano'

Znowu manifest.

Lwów 25. lipca.

Że hrabia Paryża znów się odezwał, o tem mieliśmy już sposobność donieść. Zaprawdę, gdyby wypowiadanemi lub pisanemi odezwami i manifestami można sobie było we Francji zdobywać trony, hrabia Paryża byłby już sobie dawno włożył na skroń koronę królewską i byłby już oddawna zapisany w historji jako Filip VII. król Francji. Ku wielkiemu jednak swojemu ubolewaniu musiał się zapewne hrabia Paryża przekonać, że to przecież rzecz nie tak łatwa, że gołosłownemi obietnicami i pięknemi słowami trudno sobie zdobyć sympatję narodu francuskiego do tego stopnia, aby nagle uczuł on potrzebę wypędzenia z pałacu Elizejskiego rezydującego tam prezydenta republikańskiego i zbudowania na gruzach obecnej Rzeczpospolitej królewskiego tronu dla wygnańca w Sheen-House. Zdaje się jednak, że wszystkie dotychczasowe zawody i niepowodzenia bynajmniej nie odstraszyły legitymistycznego pretendenta orleańskiego i nie zachwiały wcale w nim wiary w słuszność i ostateczne zwycięstwo jego sprawy. Niedawno dopiero przemówił w obszernym a wymownym manifeście do konserwatywnych gmin francuskich, kładąc im raz jeszcze na sercu święty obowiązek, jaki mają w obec niego do spełnienia, aby mu ułatwić zdobycie królewskiego tronu we Francji, a teraz znowu odezwał się do trzydziestu i jeden robotników, przybyłych do niego w deputacji, aby obok wyrazów głębokiej czci i poważania złożyć mu także zapewnienie, że Rzeczpospolita wcale nie jest zdolną do spełnienia wszystkich w obec robotników obowiązków, że do ich zbawienia koniecznem jest, aby hrabia Paryża jak najprędzej przybył do kraju, zasiadł na tronie i rozwiązał wszystkie kwestje robotnicze.

Dla nieobznajomionego ze stosunkami dziwnem może się wydawać, że właśnie robotnicy i to francuscy wysyłają do pretendenta królewskiego deputację, że właśnie oni spodziewać się mogą po koronowanym władcy rozwiązania i załatwienia mnogich kwestyj społecznych i socjalnych, których wynikiem jest kwestja robotnicza, że ci, którzy zawsze i wszędzie walczą przeciw obecnemu ustrojowi społeczeństwa, ugruntowanemu na złączonych ściśle z monarchją różnicach kastowych, nagle udają się pod opiekę nieszczęśliwego pretendenta do korony. Jeżeli się jednak bliżej przypatrzymy trzydziestu i jeduemu reprezentantom robotników francuskich, wówczas zdziwienie zapewne natychmiast ustanie. Deputacja, przybyła z czołobitnością do hrabiego Paryża do Sheen-House, wyszła z łona katolickiego związku czeladników, stojącego pod protektoratem hrabiego de Mun'a. Ten zaś należy, jak wiadomo, w parlamencie francuskim do najwybitniejszych reprezentantów legityzmu i najgłośniejszych rzeczników królewskich pretensyj hrabiego Paryża. Fakt ten tłumaczy dostatecznie okoliczność, zkąd się deputacja robotników francuskich znalazła u pretendenta orleańskiego.

Według zgodnych doniesień konserwatywnych pism francuskich, wygnaniec-pretendent przyjął deputację bardzo uprzejmie i łaskawie, i wysłuchał uważnie ich żalów i skarg i wypowiedział im w końcu dłuższą mowę, zawierającą szczegółowe i dokładne lekarstwa na wszystkie choroby polityczne, ekonomiczne i społeczne Francji. Mowa taka przyszła mu zapewne tym razem o wiele łatwiej, ile że, jak wiadomo, uchodzi za specjalistę w kwestjach robotniczych i ze szczególnem zamiłowaniem oddaje się poważnym nad niemi studjom, które go doprowadziły aż do napisania osobnego dzieła: *Les Associations ouvrières.* Możnaby w istocie powinszować robotnikom, gdyby wszystkie ich żałoby i skargi można było załatwić takiemi prostemi środkami, jakie w mowie zalecił hrabia Paryża. Wszystkie skargi ustaną, wszystkie żądania będą zaspokojone, gdy we Francji miejsce republiki zajmie monarchja, gdy w Paryżu zbudowanym będzie tron królewski, a na nim zasiądzie z koroną na głowie Filip VII. Najlepszą bowiem formą rządu monarchja, a najlepszą z dynastyj panujących byliby Orleanie.

Hrabia Paryża idzie jednak jeszcze dalej i nie ogranicza się bynajmniej na rozwiązaniu kwestyj robotniczych. Cele jego sięgają wyżej i dlatego mowa jego do deputacji katolickich czeladników francuskich jest czemś w rodzaju nowego manifestu do całego narodu. Komu jeszcze z dawniejszych manifestów nie jest znany cały program polityczny hrabiego Paryża, kto się jeszcze z nich nie dowiedział, jakie są ostateczne jego cele, ten mógłby się o tem wszystkiem dowiedzieć z wcale obszernego przemówienia hrabiowskiego do deputacji robotniczej. I znowu tak samo, jak na rozwiązanie wszystkich kwestyj, trapiących specjalnie robotników, najlepszem rozwiązaniem byłaby monarchja, tak też na załagodzenie wielu innych dolegliwości politycznych i społecznych byłaby także monarchja francuska z królem Filipem VII. na czele. Potrzeba zaprawdę nie mało optymizmu, aby po tylu niepowodzeniach, po tylu zawodach trwać jeszcze przy swoich ideałach i przy swoich politycznych programach.

Nie mniej optymizmu potrzeba, aby chcieć wmówić drugim, że z chwilą, w której tron ten zostanie zbudowany, z chwilą, w której hrabia Paryża nań wstąpi, uiszczą się słowa wypowiedziane przed dziewiętnastu wiekami: „Pokój na ziemi wszystkim ludziom dobrej woli."

Czeladnicy francuscy opuścili zapewne Sheen-House pokrzepieni na duchu i ciele — bo i o tem nie zapomniano, gdyż po audjencji zaprosił hrabia Paryża przybyłych deputatów na sute śniadanie, przy którem dostojna jego małżonka i urocza córa, spełniały obowiązki gospodyń — czy im jednak po przybyciu do domu, z całego pobytu w Sheen-House więcej pozostanie, aniżeli fotografja, którą hrabia Paryża zaszczycił każdego z osobna reprezentanta czeladników katolickich, o tem wolno wątpić.

Projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacji.

Omawiany projekt rządowej ustawy o zniesieniu prawa propinacji w Galicji i Księztwie Krakowskiem, a obecnie przesłany Wydziałowi krajowemu do objawienia opinji, obejmuje 17 paragrafów.

Projekt ten, uchylając niektóre postanowienia ustawy krajowej z roku 1875 o zniesieniu prawa propinacji, stanowi, iż propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości przy uprawnionych jeszcze do roku 1890. Po upływie tego terminu przechodzi to prawo na kraj, a względnie na krajowy fundusz propinacyjny i pozostanie w zarządzie Wydziału krajowego, jako dyrekcji tego funduszu do końca roku 1910. Z końcem zaś r. 1910 ustaje to prawo w zupełności raz na zawsze.

Właściciele prawa propinacji otrzymają za odjęcie im, a względnie zniesienie tego prawa wynagrodzenie, które im wypłacane będzie w gotówce przez dyrekcję funduszu propinacyjnego zaraz po otrzymaniu sądowego przekazu. (Zobacz co znaczy sądowy przekaz, w ustawie krajowej o zniesieniu prawa propinacji z 30. grudnia 1875 Dz. u. k. Nr. 55 z r. 1877 § 27. i 28. *Pr. Red*).

W tym celu upoważniony jest Wydział krajowy, jako dyrekcja funduszu propinacyjnego, zaciągnąć imieniem tego funduszu pożyczkę i wystawić na pokrycie tejże obligacje w takiej sumie, jaka z dochodów funduszu prop. poniżej wyliczonych, a w przeciągu lat 20 począwszy od 1go stycznia 1891 umorzoną być może.

Otrzymana z tej pożyczki gotówka rozdzieloną będzie pomiędzy uprawnionych właścicieli propinacji w stosunku wymierzonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej czystego dochodu z prawa propinacji który każdy z nich posiadał. Przy wypłacie wynagrodzenia mają być zachowane przepisy §§. 26., 27., 28. ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 z tą odmianą, że wspomniany tamże przekaz sądowy na bezpośrednią wypłatę kapitału wynagrodzenia do rąk właściciela propinacji ma być przedłożony Wydziałowi krajowemu najdalej do dnia objęcia przez niego prawa propinacji.

Obligacje opatrzone będą w kupony, płatne z końcem każdego półrocza; amortyzacja ich zaś nastąpi w ciągu lat 20 stosownie do planu amortyzacyjnego w drodze losowania, które ma się odbywać 2 razy do roku, to jest przy końcu czerwca i grudnia. Wypłata wylosowanych obligacyj nastąpi z końcem następnego półrocza.

Za należytą wypłatę procentów i umorzenie obligacyj w przepisanym terminie odpowiada w pierwszym rzędzie fundusz propinacyjny, który w tym celu pobierać będzie następujące dochody:

a) dochód osiągnięty przez wykonywanie prawa propinacji w zarządzie dyrekcji funduszu propinacyjnego; b) dochody ustanowione w §. 20. do 23., dalej 31. do 35. ustawy krajowej z 30go grudnia 1875, tj. z opłat rocznych od szynkarzy, opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni, wreszcie z kar pieniężnych, nakładanych za przestępstwa w sprawach propinacyjnych; c) udział w subwencji ze skarbu państwa, przyzwolonej ustawą państwową z 20. czerwca br. z wyłączeniem części, przypadającej na miasta, posiadające wyłączne prawo propinacji w obrębie swej gminy.

Z funduszu propinacyjnego, uzbieranego na mocy ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 roku, jakoteż z dochodów płynących w myśl niniejszej ustawy (powyżej ad b) i c) aż do końca roku 1890 utworzony będzie fundusz rezerwowy, którego przeznaczeniem jest:

a) ponosić koszta administracji funduszu propinacyjnego; b) przyczyniać się do każdoczesnej raty amortyzacyjnej taką kwotą, jaka wyniknie z podziału każdoczesnego stanu jego majątku przez liczbę oznaczającą resztę rat amortyzacyjnych; c) pokrywać nadto niedobór funduszu przeznaczonego co pół roku na spłatę procentów i wylosowanych obligacyj, o ileby ten niedobór nie był pokryty dochodami funduszu propinacyjnego, wyszczególnionemi powyżej pod a, b, c.

Rezerwa ta ma być osobno administrowaną i wpływają do niej jej własne dochody i ewentualne nadwyżki funduszu propinacyjnego, niepotrzebne na spłacenie procentów i wylosowanych obligacyj.

Za należyte dopełnienie obowiązków funduszu propinacyjnego w obec posiadaczy jego obligacyj odpowiada w drugim rzędzie fundusz krajowy, któremu natomiast zastrzega się prawo do nadwyżki dochodów funduszu propinacyjnego, któraby z końcem roku ostatniego okresu amortyzacyjnego pozostała, a nie była potrzebną na spłatę niepodniesionych jeszcze należytości posiadaczy obligacyj funduszu propinacyjnego.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego winna dochód z objętego w swój zarząd prawa propinacji zabezpieczyć w drodze wydzierżawienia z wykluczeniem jednak ryczałtowego wydzierżawienia, obejmującego propinację całego kraju. Wolno jednak Wydziałowi krajowemu tam, gdzieby się ta droga okazała nieodpowiednią, zabezpieczyć ten dochód w inny sposób.

Zaraz po zabezpieczeniu dochodu z prawa propinacji, ułoży Wydział krajowy plan amortyzacyjny i przedstawi go do zatwierdzenia rządu. Po tem zatwierdzeniu należy uprawnionym oznajmić w drodze urzędowego obwieszczenia, jaki iloczyn czystego rocznego dochodu, przyznanego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej, przypada na nich jako kapitał wynagrodzenia, a nadto uwiadomić o tem właściwe sądy celem przyznania tego wynagrodzenia komu należy.

Wszystkie postanowienia niniejszej ustawy mają zastosowanie także i do tych miast, które nie wykonywały w obrębie swej gminy wyłącznego prawa propinacji i dla których czysty dochód z tego prawa już został oznaczony prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej. Osobne fundusze propinacyjne, które dla tych miast istniały, będą wcielone do ogólnego funduszu propinacyjnego, do którego także wpływać mają na przyszłość dochody wyszczególnione w §§. od 20. do 23. i od 31—35. ustawy krajowej z 30. grudnia 1885 r.

Miasta, które posiadają wyłączne prawo propinacyjne w obrębie swej gminy, pozostają i nadal w wykonywaniu tego prawa aż do końca roku 1910.

Specjalne fundusze propinacyjne utworzone dla tych miast w myśl ustawy krajowej z dnia 30go grudnia 1875 r., mają nadal istnieć i wpływać do nich będzie, prócz dochodów wymienionych w §§ od 20—23. i od 31—35. tejże ustawy, także udział w subwencji ze skarbu państwa, przyzwolonej ustawą państwową z d. 20. czerwca 1888 r. Celem oznaczenia tego udziału, winna krajowa komisja propinacyjna w analogicznem zastosowaniu paragrafów 11. do 16. ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 r. zarządzić dochodzenie i na podstawie tegoż orzec, jaki był czysty dochód z prawa propinacyjnego według przecięcia z lat 1869 do 1874.

Gdy orzeczenie to stanie się prawomocnem, obliczy następnie Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem ten udział według stosunku, jaki zachodzi pomiędzy owym czystym dochodem miasta, a tym, który oznaczony został takiemiż orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej dla ogółu wszystkich uprawnionych (z wyjątkiem miast posiadających wyłączne prawo propinacji).

Gdyby dla braku potrzebnych dat czysty dochód z prawa propinacji nie mógł być dla którego z tych miast oznaczonym według przecięcia z lat 1869 do 1874, natenczas należy wziąć za podstawę przecięcia z lat 1885 do 1887.

Tak oznaczony czysty dochód obniży następnie krajowa komisja propinacyjna w tym stosunku, w jakim się według odnośnych fasyj podatku dochodowego podniósł w całym kraju czysty dochód z prawa propinacji w latach 1885 do 1887, w porównaniu z takimże dochodem z lat 1869 do 1874, oznaczonym prawomocnemi orzeczeniami tejże komisji.

Prawo propinacji tych miast gaśnie z końcem roku 1910. Prawo to jednak może wcześniej być zniesione za wynagrodzeniem w drodze osobnych ustaw.

Ustawy te orzekną zarazem, jakie należytości mają być pobierane dla uzyskania tego wynagrodzenia. Osobny fundusz propinacyjny każdego z tych miast będzie mu oddany zaraz po zgaśnięciu, względnie zniesieniu jego prawa propinacji jako majątek zarodowy na własność. W każdym razie pozostanie miasto przy swoim udziale w subwencji ze skarbu państwa, aż do końca roku 1910. Przy wydawaniu kapitałów wynagrodzenia gminom, mają oprócz ogólnych dla reszty uprawnionych wydanych przepisów przestrzegane być także specjalne przepisy, odnoszące się do zabezpieczenia majątku gminnego.

Zawarte w wydanych już orzeczeniach krajowej komisji propinacyjnej na mocy ustawy krajowej z roku 1875 zastrzeżenie co do pozostawienia jednego szynku uchyla się. Również ma być z urzędu wykreśloną z ksiąg grunt. umieszczona w nich w myśl ustawy krajowej z roku 1875 adnotacja co do terminu wygaśnięcia prawa propinacyjnego, jako też co do pozostawienia jednego szynku, a natomiast należy zaraz po wydaniu uprawnionym wynagrodzenia zanotować, że prawo propinacyjne jakoteż prawo zatrzymania jednego szynku w zupełności zgasło.

Spór o kolej.

Rząd bułgarski zdobył się na krok nader stanowczy, zabierając dla siebie przestrzeń Vakarel-Bellowa. Krok ten rządu wywoła niewątpliwie poważne protesty, a może nawet jaką energiczną notę przynajmniej ze strony Turcji, jest więc na czasie zapoznać się z przebiegiem sprawy.

Były rząd rumelijski rozpoczął budowę kolei Vakarel-Bellowa, którą W. Porta w chwili krytycznej oddała w zastaw br. Hirschowi. Kolej ta jest dalszym ciągiem linji Adrjanopol - Vakarel, którą również br. Hirsch faktycznie włada.

Unja Rumelji z Bułgarją nie jest wprawdzie uznaną przez mocarstwa, nie mniej jednak jest ona dla Bułgarów dokonanym faktem, nie dopuszczającym żadnej wątpliwości. To też Bułgarzy od dawna już nawiązali rokowania z Portą o tę kolej, jako przechodzącą wyłącznie przez ich terytorjum. Znana polityka turecka zwlekania i tu zajaśniała w całej pełni; układy trwały w nieskończoność bez żadnego rezultatu.

Rząd bułgarski widząc, że jego usiłowania doprowadzenia do porozumienia pozostały bez skutku, uciekł się do bardzo energicznego środka i skorzystawszy z afery z bandytami w Bellowie faktycznie opanował tę linję.

W nocie wystosowanej do Porty, rząd ks. Ferdynanda w ten sposób usprawiedliwia swój postępek:

„Skutkiem rozbójniczego napadu w Bellowie i celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa w owych okolicach uważa rząd bułgarski za swój obowiązek poddać ścisłej wojskowej kontroli linję kolejową. Kontrolę tę będzie na razie wykonywała na każdej stacji żandarmeryjska pikieta i jeden urzędnik telegraficzny. Ten ostatni ma polecenie donosić do centralnych stacyj o wszystkiem, co się w jego rejonie podejrzanego wydarzy. Te zarządzenia nie mają wcale cechy objęcia w posiadanie kolei przez rząd bułgarski — są one czysto policyjnej i ochronnej natury. Dokąd jednak kwestja zarządu ostatecznie rozstrzygniętą nie zostanie, uważa się rząd książęcy za uprawniony do zużytkowania tej linji w razie potrzeby.

„Tylokrotnie z naciskiem powtarzane żądanie rządu bułgarskiego, ażeby jemu oddano kierownictwo ruchu na przestrzeni Bellowa-Jelliman, jest tedy dostatecznie usprawiedliwione, odpowiedzialnością, jaka cięży na rządzie książęcym za bezpieczeństwo, porządek i ekonomiczny rozwój tej części kraju. Nie należy i tego przeoczyć, że każda taka kolej po za kontrolą rządu byłaby państwem w państwie, co wywołałoby stan rzeczy niezgodny z naturalnemi prawami rządu księztwa. Wreszcie ministerstwo spraw zewnętrznych ma zaszczyt

---

Mój piec.

(Starokawalerska idylla, drukowana w lipcu 1888 ze względu na haniebne lato.)

Jest to piec zupełnie zwyczajny. Nie żaden kominek, o jakich po wierszach piszą, lecz piec całą gębą, pomalowany w czerwony deseń, z jednej strony trochę obdrapany, nad blaszanemi drzwiczkami mocno okopcony, bez jednej z trzech nóg, zamiast której podłożono trzy cegły; jednem słowem piec, jaki się spotyka w skromnym pokoiku na trzeciem piętrze.

Mój poprzednik, jakiś biedny studencina, odstępując mi go przed laty wraz z mieszkaniem, dał mi szczegółowe wskazówki, jak się z nim należało obchodzić...

Według wskazówek tych, trzeba było przed zapaleniem otworzyć drzwiczki jakoteż zasuwkę u góry i przewiać piec niejako dla zaostrzenia apetytu na drzewo, które miał pochłonąć... Potem otwierało się zasuwkę u góry, układało parę szczypek, na nich kilka polan — poprzednik mój radził nie kłaść dużo, bo piec tego nie lubił; zdaje mi się raczej, że kasa jego właściciela tego nie lubiła, i dopiero się podpalało.

Trzymam się ściśle tych reguł; to też piec, który zrazu chimerował i dymił, jak gdyby niezadowolony ze zmiany właściciela, wkrótce się ze mną oswoił.

Gdy po zapaleniu, przymknę drzwiczki, zaczyna, jakby wydając oznaki zadowolenia, z lekka mruczeć... Mruczenie to wzmaga się, staje się coraz głośniejszem, aż przechodzi w huczenie silne, w jakiś rozpasany tentent, wstrząsający całym piecem. Wtedy odmykam drzwiczki... ciepło bucha na cały pokój, a piec uspokaja się w swym dzikim chychocie i już tylko syczy łagodnie regularnym szmerem, od czasu do czasu ledwo pryskając lub strzelając głośniej...

A! ile ja przy tej jego muzyce przepędzam chwil rozkosznych!... Wystawcie sobie państwo godzinę, gdy się zmierzcha w zimie, tak... około czwartej, pół do piątej wieczorem, wróciwszy przemarzły z burzą, zapalam uroczyście ogień w mym piecu. Przez okno, które mróz przybrał w śnieżne kwiaty, widać po nad mnóstwem dachów miejskich, ostatnie blaski dzienne!... Powoli jednak, czerwona łuna na zachodzie gaśnie; w pokoiku mym robi się coraz ciemniej, w końcu całkiem ciemno... Tylko z otwartych szeroko drzwi pieca płynie struga światła, ściele się jaskrawą smugą na podłodze, odbija się w oknie — teraz już całkiem ciemnem, czasem rozświeci cały pokój, to znów się zaćmi...

W tych migocących błyskach, pokoik mój, pełen kurzu i książek, przybiera niezwykłą postać. Z dworu dolatują wciąż to przybliżające się, to znów się oddalające, dzwonki sanek (musi pod noc brać mróz potężny!) a ja kładę się na wyszarzanej wygodnej kanapie i zanim stróż, który mi usługuje, przyjdzie z gazetką i nastawi samowar, w mroku rozświeconym tylko żarem pieca, dumam trochę...

Bo i jakże nie dumać, moi państwo, gdy wszystko usposabia do tego; mrok, cisza w pokoju i regularny oddech pieca, który szemrze łagodnie, życzliwie...

Hej! cieszy się poczciwiec, że zamiast latać po świecie mam tyle statku i rozumu, że wolę ciepły kąt w domu, cieszy się, że zabiegi jego bez skutku nie pozostały!... Bo... nie wiem czy uwierzycie, ale... piec ten zrobił ze mnie to czem dziś jestem — porządnego, statecznego człowieka! Gdyby nie on... Ale może posłuchacie, jak to się stało...

Nie zawsze byłem takim jak dziś! Ho! ho! miał w sobie człowiek, gdy był młodszy, i nieco fermentu!... Lubiało się zabawić nieraz kieliszeczkiem z kolegami... no i... u kobiet miewało się też szczęście!... Pomnę Florek nieboszczyk, świeć mu Panie nad jego duszą, gdyśmy aplikowali razem w tabuli, mawiał zawsze: Słuchaj Bądzikiewicz, miej ty się na baczności, ty masz za duże szczęście u kobiet!... A ja się tylko uśmiechałem... Otóż za tych czasów jeszcze wprowadziłem się właśnie do tego pokoiku, który do dziś zajmuję, pomimo, iż jestem już oficjałem, mającym dwa quinquennia... Miałem wówczas zwyczaj, wyszedłszy zaraz po południu z domu, nie wracać aż późno w nocy. Ha! hulało się trochę!... Byłbym tak hulał do dziś może i byłbym do niczego nie doprowadził, gdyby nie mój poczciwy piec!

Moja ciągła nieobecność, moje późne powroty odrazu mu się nie podobały! Pojmiecie to łatwo! Gdy mnie nie było w domu, zamykał go wieczorem stróż zamykał niedbale, gburowato, nie wiedząc jak ostrożnie trzeba było się z nim obchodzić!... i piec zirytowany mścił się!... W jaki sposób?!... A w taki, że na drugi dzień, gdy się w nim zapaliło, regularnie dymił!... trzeba było widzieć go wówczas, z jaką irytacją wyrzucał z siebie kłęby dymu, sycząc przytem ironicznie!... W syczeniu tem zdawało mi się, że słyszę wyraźnie: Chcesz się włóczyć paniczu, to będziesz miał za swoje, albo ja, albo te twoje hulanki! wybieraj!... tak każdy spóźniony powrót musiałem okupywać na drugi dzień — krztuszeniem się w dymie!...

Z razu próbowałem iść na przebój i wracałem dzień w dzień, jak najpóźniej do domu, myślałem nawet czas jakiś o wyprowadzeniu się! Do tego ostatniego jednak nie przyszło, bo mieszkanie było, jak na moją kasę, bardzo tanie a zresztą pocieszałem się, że w lecie — piece nie dymią! Walka na przebój także nie trwała długo i po kilku tygodniach czułem że... ustępuję! Każdym razem, gdym miał później wrócić do domu, zastanawiałem się, czy się opłaci na drugi dzień dusić się od dymu i powoli, powoli—zamiast iść gdzie wieczór, zostawałem w domu, lub wracałem wcześnie, żeby — zatkać piec!...

W ciągu roku ani spostrzegłem, jak stałem się zupełnie innym człowiekiem. Zamiast, jak dawniej bywało, tylko co wróciwszy z biura, już znowu lecieć gdzieś światami, nie wracać aż późno w nocy, zostawałem w domu, zapalałem sam w swoim piecu, poczem przy fajce czytałem powoli gazetę. Około siódmej przychodził mój sąsiad przez ścianę, stary kapitan Szmitt i poczciwy Julek i... robiliśmy małego preferansika — taniego, nie bójcie się państwo! O dziesiątej najdalej kwadrans na jedenastą kończyliśmy! Jeżeli nie u mnie, to schodziliśmy się za ścianą u kapitana — zawsze to było blizko i mogłem dopilnować mego pieca... Powoli zacząłem nabierać gustu do tego regularnego życia a... zaufania do mego pieca!

O! bo jak piec mój z jednej strony karcił me wybryki, tak z drugiej strony, umiał mię wynagrodzić, gdym przy nim zostawał, umiał przypodobać się... pochlebca! Wtedy szemrał tak przyjaźnie, tak roszkosznie, jak nigdy! Owiewał mię ciepłem tak przyjemnem! Nawet herbata na samowarze nałożonym jego żarem, była w dnie te wyśmienita jak nigdy!...

Polubiłem serdecznie mój piec!... Ktoby był myślał, że przyjdzie raz jeszcze do tego, iż omal z nim nie zerwę!... A jednak przyszło do tego, a przyczyną była — kobieta!

Zgubiły mię... niedziele!... W niedziele, zapomniałem powiedzieć, zamiast zwykłego preferansa, szedłem do mej siostry Pelagji. Poczciwa Pelisia, odkąd ją drugi mąż odumarł — *primo voto*, jak państwo wiecie, była za Kolasińskim, *secundo* za tym nicponiem Ludwikiem — siedzi w mieście głównie dla dzieci!... W niedzielę więc schodziliśmy się u niej zawsze: ja, ksiądz kanonik, czasem stary Szumkiewicz i — składał się mały taroczek. Otóż po niejakim czasie, pojawia się u Pelisi jakaś panna Sabina...., jakaś stryjeczno-stryjeczna nieboszczyka Kolasińskiego.... Nieszpetna wcale dziewczyna! Oczy zwłaszcza miała śliczne, modre, takie jak ja lubię!... Jak spojrzała niemi, to ci się aż słabo robiło!...

To też... sam nie wiem doprawdy jak do tego przyszło... dość, że zadurzyłem się... Zaczynam coraz częściej chodzić do Pelagji, słucham plotek, które kobiety rozpowiadają, pomagam zwijać jakieś włóczki, chodzę za sprawunkami, gdzie mię poszlą.... jednem słowem, mimo, żem przeszedł już wówczas czterdziestkę — straciłem głowę!

Byłoby to się źle skończyło, gdyby nie — mój piec.

Zmiarkował on wkrótce, że coś się święci: naturalnie nie było mię znowu całemi dniami w domu!...

Pierwszych parę razy, gdym go zaniedbał sam zamknąć, zaczął jak dawniej dymić... Lecz ja, zamiast poznać się na tych wyrzutach mego poczciwego pieca — co to nie zrobi z człowieka kobieta! — zacząłem go oszukiwać!... tak jest, do dziś dnia się wstydzę tego!... Zasiedziawszy się u Pelisi, wybiegałem ztamtąd, niby za jakimś interesem, na pół godzinki około siódmej, goniłem do domu, zatykałem piec, a gdy on widząc mię już w domu uspokoił się, ja łap za czapkę i wracałem co tchu do — panny Sabiny!...

Szło to tak całkiem gładko już czas dłuższy, a ja tymczasem traciłem coraz więcej głowę dla panny Sabiny. Na preferansika w domu nigdy nie mam czasu, a siedzę tylko ciągle i siedzę u Pelagji!...

Stary Szmitt i Julek nic nie mówią, ale poznali oczywiście, co się dzieje i pomarkotnieli niebożęta!

Pelisia natomiast, która bodaj, czy wszystkiego z góry nie ułożyła... bo to kobiety zawsze się razem trzymają, wciąż mi tylko prawi: żeń się, żeń, to złoto ta Sabcia!... i nie bez grosza!... ksiądz kanonik — zdaje się także podmowiony — przy taroku też robi aluzje...

Ha! Cóż dziwnego, że pod wpływem tych namów już się zdecydowałem oświadczyć pannie Sabinie!...

Na szczęście nie przyszło do tego, dzięki — memu piecowi.

Pamiętam doskonale, przyrzekłem Pelisi, że na jej urodziny 6. lutego się oświadczę.... Przyrzekłem jeszcze w styczniu, naumyślnie wyznaczyłem tak długi termin: chciałem jeszcze się namyślić, zastanowić, bo chociaż człowieka ciągnęło do panny Sabiny, ale zawsze... pożegnać się ze wszystkiem, do czegom się przyzwyczaił, com polubił, zacząć nowe całkiem życie, mając już wyżej czterdziestki... to nie żarty!...

Ale gdzie tam był czas do namyślania się!... Dzień gonił za dniem jak strzała, anim się spostrzegł jak nadszedł 6ty luty!... Gdy wstawszy rano, pomyślałem, że dziś wieczór zapadnie klamka!... zdjął mię dreszcz lekki... Z tem wszystkiem, około czwartej po południu, ubrawszy się odświętnie, z tęgą dosyć miną idę na kawę do Pelisi...

Zastałem tam już mnóstwo osób. Gwar, śmie-

zspewnić, że rząd bułgarski przyjmuje odpowiedzialność za szkody wyrządzić się mogące.“ Oto główny tenor noty, jak widzimy bardzo dowcipnie ułożonej, która ostatecznie, przynajmniej ze strony Bułgarów kończy długi spór. Obecnie kolej na W. Portę, a raczej na tych, którzy ją zmusić zechcą do energji.

Zapewnienia pokojowe.

W obszernym artykule wstępnym zastanawia się naczelny organ budapeszteński nad pytaniem, ażali spotkanie cesarza niemieckiego, Wilhelma II. z carem rosyjskim, Aleksandrem III. przyczyni się do wzmocnienia pokoju europejskiego, czy też nie. Stanowisko, jakie zajmuje *Pester Lloyd* i bliskie jego koneksje ze sferami rządzącemi, każą nam czasem baczniejszą na jego wywody zwracać uwagę. Można się czasem z nich zorjentować w międzynarodowej sytuacji politycznej. Dzisiejsze jego uwagi zasługują na to, aby im się bliżej przypatrzeć.

Przedewszystkiem zaznacza organ budapeszteński, że pytanie w powyższej postawione formie, nie zupełnie jest trafne, jest ono bowiem nadto sumaryczne, a odpowiedź na nie, nie wiele przedstawia wartości. Niedość bowiem dowiedzieć się, że pokój zostanie wzmocniony. Zapewnienie tego rodzaju byłoby wprawdzie bardzo pocieszające, ale wcale jeszcze nie zadowalające. Równie ważnem, może ważniejszem jeszcze byłoby dowiedzieć się, jakiemi środkami, na jakiej podstawie, za jaką cenę i na jak długi przeciąg czasu pokój ma być zapewniony. Jeżeli te punkty nie są również ku zadowoleniu uporządkowane, wówczas abstrakcyjne wzmocnienie pokoju, może być pod pewnemi okolicznościami bez wartości, a może nawet mniej niż bez wartości. Jeżeli ocalony pokój sprowadził za sobą taki stan, w którym ludy stoją przeciw sobie uzbrojone od stóp do głowy, niezdolne do użycia swych myśli i zasobów na dzieła kultury i pokoju, wówczas wartość utrzymania pokoju jest przedewszystkiem wysoce wątpliwą—a jeżeli po pewnym czasie przecież wybuchnie wojna, wówczas ludy wyczerpawszy już przedtem wszystkie prawie swoje siły, gorzej jeszcze na tem wychodzą, aniżeli w razie, gdyby nieunikniona walka była natychmiast rozstrzygniętą.

Jeszcze niebezpieczniejszem, prawie zabójczem, staje się utrzymanie pokoju dla państwa i systemu politycznego, jeżeli narusza żywotne tegoż podstawy bytu, lub ma być okupione za cenę ustępstwa, sprzecznego z naturą i interesem państwa, a przecież przyznane zostało w sposób, który przeciwnika stawia w możności podniesienia później w dogodniejszym czasie z większą siłą i lepszemi widokami powodzenia swoich niemożliwych pretensyj. We wszystkich tych wypadkach utrzymanie pokoju jest tylko pozorne, a to, co za takowe podają jest w rzeczywistości tylko odroczeniem wojny na czas krótki, z tym dodatkiem, że wszystkie jej grozy i okropności później z większą wybuchną gwałtownością, że zwycięztwo później będzie utrudnione, a może w zupełności wykluczone.

Podaliśmy z umysłu prawie całość premisy organu budapeszteńskiego. Po co on je napisał, łatwo się domyśleć, tak samo, jak łatwo odgadnąć do jakich konkluzyj i wniosków dochodzi się po takich przesłankach. A przecież wyraża *Pester Lloyd* nadzieję, że zapewnienia pokojowe, jakie tym razem odbieramy, będą przecież tego rodzaju, które nie spowodują żadnego państwa do ustępstw na rzecz bezprawnych i bezpokojowych pretensyj rosyjskich. Na czem *Pester Lloyd* opiera swoje nadzieje, tego nie wypowiada, mimo to jednak łatwo to zrozumieć. *Pester Lloyd* jest organem półurzędowym i musi żywić nadzieję, więc też ją naczelny organ budapeszteński wypowiada mimo, że cały tenor artykułu zdradza ich brak tejże.

Wystawa hygieniczno-lekarska i przyrodniczo-dydaktyczna we Lwowie.

V.

(Estw.) Grupa X. (lekarska i statystyki lekarskiej z balneologją jako subkategorją) jest pod względem liczby wystawców najbogatszą ze wszystkich — katalog ogłasza 46 — a że co do jakości zawartych w niej przedmiotów wystawowych stoi ona również na honorowem miejscu, za tem przemawiają dostatecznie nazwiska choćby takich uczestników, jak prof. dr. H. Kadyi, dr. O. Widmann, dr. J. Kopernicki, dr. Ant. Józef Rolle (z Kamieńca Podolskiego, znany i ceniony pod pseudonimem dr. Antoni J. historjograf Podola, Wołynia i Ukrainy) itd.

Prof. dr. Kadyi wystawił preparaty mikroskopowe naczyń ludzkiego rdzenia pacierzowego i monografję, wydaną nakładem krak. Akademji umiejętności p. t. „O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego.“ Zarówno rzeczone preparaty jak monografja, owoce pierwszorzędnego talentu i pracy niemal nadludzkiej, są to rzeczy zbyt specjalne i donośne, abyśmy się poważyli wydawać o nich sąd własny. Uważamy natomiast za obowiązek przytoczyć, choćby pobieżnie, dla informacji czytelników zdanie kompetentnego człowieka, (dr. med. Stanisława J.........), który interesując się żywo tą nawet dla dzisiejszej anatomji zawsze jeszcze tajemniczą kwestją rdzenia pacierzowego, rezultatami dra. Kadyjego był zdumiony, zachwycony, po prostu nie miał dość słów gorącego uznania i hołdu dla kolosalnej pracy i iście genjalnej intuicji tego badacza!

„Gdyby dr. Kadyi — są słowa naszego przyjaciela — przesłał te preparaty swoje na którąkolwiek wystawę światową, to niewątpliwie musiałby otrzymać za nie najpierwszą wielką nagrodę. Gdyby zaś tę monografję wydał dajmy na to po niemiecku, to w ciągu jednego roku najniezawodniej stracilibyśmy go z kraju. Teorja, którą oto dr. K. stopniowo rozwija i naukowo demonstruje, stanowić będzie epokę w nauce, dokona być może, kompletnego przewrotu w anatomji...“ Przytoczyliśmy z umysłu ten głos rzeczoznawcy, głos *nb.* nieodosobniony, lecz wyrażany zgodnie przez wszystkich uczestników zjazdu — gdyż mimowoli przypominają się nam w tym wypadku słowa poety:

Swego nie znacie — cudze chwalicie... itd.

Dr. O. Widmann przedstawił zajmujące nawet profana, a wielce pracowite rysunki tętna i ruchów serca w stanie prawidłowym i nieprawidłowym, oraz rozmaite przyrządy, służące do zdejmowania takich rysunków. W naszych czasach i stosunkach, gdzie wszystko się składa na zdenerwowanie rasy ludzkiej, gdzie żyjemy bez przerwy jak w gorączce 40-stopniowej, coraz to więcej naturalnie słychać o słabościach t. z. sercowych. Równolegle z tem umysły patologów coraz pilniejszą poświęcają uwagę temu tyle sławionemu i ganionemu zarazem organowi ludzkiemu... Uważamy też za rzecz zupełnie słuszną, że i dr. W. jako specjalista do chorób wewnętrznych, dorzuca oto cegiełkę do patologji ludzkiego serca. O ile ta cegiełka jest wartościową?... sądzić nam, sprawozdawcom dziennikarskim, chyba nie podobna.

Spieszmy dalej, mamy bowiem jeszcze mnóstwo przed sobą. I tak np. wabi nas zdala wystawka antropologiczna (prof. dr. J. Kopernicki), gdzie przy ciasnocie salki trudno się przecisnąć wśród gromady rozciekawionych widzów... Dwie gablotki stojące, zapełnione są 44 czaszkami wszystkich ras ludzkich, dwie leżące 640 fotografjami typów rasowych. Uważaliśmy w ciągu całogodzinnego przeglądu tej rzeczywiście arcypożytecznej i cennej kolekcji, że większość zwidzających ten dział zatrzymywała się najdłużej przy okazach sjamskich, widocznie porównując w myśli kontrfekty sprodukowanych typów z pod gorącego słońca dalekiej Azji — z krajowemi. Studjum zajmujące — lecz z pewnością nie dla antropologów z zawodu.

Dr. J. Rolle, z Kamieńca Podolskiego, dał album widoków cielętnika kamienieckiego, kilka modeli pomysłowych i praktycznych, jak model klatki, stołu, opakunków, pulpicik dla rurek z detrytem itp. rzeczy, zajmujące oko i umysł znawców zawodowych. Dr. Wł. M. Filipowicz z Odessy nadesłał młotek swojego pomysłu, do wymierzania bolesności i perkusyjnej siły uderzeń, wraz z broszurą objaśniającą. Dr. J. Heryng słynny larynkolog warszawski, wystawił rozmaite instrumenta chirurgiczne własnego pomysłu, wchodzące w zakres jego zawodu.

Szczepienie ospy, względnie rzeczy, pozostające w ścisłym związku ze szczepieniem ochronnem tego zarazka u ludzi, sprezentował w tej grupie p. Józef Kubicki ze Lwowa, kierownik kraj. zakładu krowiankowego i p. dr. J. Pollak z Warszawy. Pierwszy wystawił instrumentarium, tablice procentu przyjmowania się krowianki, fiole z krowianką itd.; drugi model obory przenośnej i stolika operacyjnego do szczepienia cieląt.

Dział teoretyczny i statystyczny tej grupy jest dość obfity, dzięki licznemu uczestnictwu pp. lekarzy galicyjskich i warszawskich. Spotykamy tedy: wydawnictwo polskich dzieł lekarskich w Krakowie i kliniki lek. krak. (przeł. prof. dr. Korczyński); warszawską *Gaz. Lekarską* (1881—87): zbiór prac hyg. śp. dr. T. Zulińskiego; książki i pisma dr. Jana Wiktora, lekarza miejsk. we Lwowie i redaktora miesięcznika *Wiadomości lekarskie*; dr. L. Nenckiego, chemika szpitali warszawskich rozmaite tablice poglądowe o składnikach ciała ludzkiego o normalnem pożywieniu człowieka itp.; prof. dr. M. Nenckiego broszurę „O chemiczn. składzie łączników karbunkołowych“; dr. L. Rosenbuscha ze Lwowa kilka tablic poglądowych z terapji chorób serca itd. — i mnóstwo innych rzeczy, niezawodnie mających z osobna każda dla siebie, wartość i przeznaczenie, których zarejestrowanie zajęłoby atoli w pobieżnem sprawozdaniu naszem zbyt wiele miejsca.

Balneologję krajową zaprezentowały naturalnemi okazami wód swoich, soli, ługów etc.: Morszyn, Iwonicz, Truskawiec i Rabka. Inne, jak: Krynica (zakład rządowy), Szczawnica (własność Akademji umiejętn. krak.), Lubień (własność prywatna), nie odczuwały widocznie potrzeby, aby przypomnieć się światu lekarzy i przyrodników krajowych i ze zdumiewającą obojętnością zignorowały wystawę lwowską.

Przechodzimy teraz do jednej z najbardziej zajmujących a doskonale zapełnionych grup, mianowicie grupy VII. (nauki przyrodnicze) na 2. piętrze gmachu wystawowego, obejmującej: zoologję (ref. dr. I. Petelenz), botanikę (refer. dr. Ciesielski), mineralogję, fizykę i geografję.

O dziale zoologji, niezmiernie cennym i bogatym — a czego ostatniego zasługa spada prawie niepodzielnie na znanego badacza i pracownika na tem polu, dra I. Petelenza, docenta lwowskiej politechniki, — należy *mutatis mutandis* wypowiedzieć to samo, cośmy napisali, podając relację o „Muzeum dla szkół ludowych“. Wystawka ta stanowi faktycznie całość, w zupełnem tego słowa znaczeniu piękną i pouczającą i bynajmniej nie skrewiła swojemu przeznaczeniu, o którem bardzo racjonalnie pomieszczono w katalogu wystawowym taką notatkę:

„Celem wystawy było zebranie najważniejszych okazów, preparatów, modeli i obrazów, za pomocą których możnaby dokładnie przedstawić budowę ciała ludzkiego, jakoteż budowę i rozwój charakterystycznych form typów zwierzęcych; aby tym sposobem podać wskazówkę, jakie obrazy, preparaty i modele pożądane byłyby w zbiorach zoologicznych szkół średnich. Potrzebnych do tego okazów dostarczyły: Instytut zoologji uniwersytetu lwowskiego (prof. dr. Dybowski), Muzeum zoologji politechniki (dr. J. Petelenz), szkoła weterynarji, wyższa szkoła rolnicza w Dublanach, lwowskie gimnazja, szkoła realna i seminarjum nauczycielskie żeńskie. Oprócz tego zestawiono najważniejsze narzędzia i przybory, potrzebne do robót zoologicznych.“

Wyliczenie co piękniejszych i bardziej wartościowych okazów rezerwujemy sobie do jutrzejszego numeru, a dziś notujemy tylko, że wystawa, według programu będzie jutro, we czwartek, nieodwołalnie zamkniętą, przeto kto z tej lub owej przyczyny zaniedbał dotychczas jej zwidzenia, niech korzysta z ostatniego dnia; nie tak rychło bowiem nadarzy się sposobność oglądania z bliska i obok siebie tylu pięknych i pouczających rzeczy.

Z prowincji.

(R) **Jezierzany** 21. lipca. *(Pożar)*. Przesyłam Wam szczegóły groźnego pożaru, który nawidził nasze miasto: W dniu 15. bm. wybuchł pożar w realności Chaima Helera, w najbliższem sąsiedztwie rynku; pożar ten, który mógł łatwo stać się groźnym, szczęśliwie opanowano; ratunek jednak, z powodu długo płonących stożków zboża, trwał do godziny 10. z rana dnia 16. bm.

Jeszcze nie odetchnęli po tym pożarze zmęczeni i wycieńczeni mieszkańcy, oraz miejscowa straż ochotnicza, gdy już o godzinie pół do 4. popołudniu złowrogi okrzyk „gore!“ i alarm trąbki strażackiej przeraził wszystkich. Ogień wszczął się w środku rynku, a szalejący pod tę porę wicher zapowiadał kompletne zniszczenie miasta. Topografja rynku przedstawia nieregularny czworobok, którego środek prawie wypełniała grupa około 30 domów, szatr raczej, ściśle spojonych ze sobą, o fantastycznie pokrzywionych i pogmatwanych nędznych dachach, które samą swą egzystencją z dawna groziły katastrofą.

Ogień — zdaje się, z nieostrożności — powstał w północno-zachodniej części tej właśnie grupy domów, przy prawdziwie po stepowemu hulającym północno-zachodnim wichrze, przy wyczerpanych poprzednim pożarem studniach, przy wyschniętych długotrwałemi upałami dachach.

W 10 minut całą tę grupę domów można było uważać za straconą; pod wiatr z bliska dostęp był niemożliwy, grozę sytuacji powiększyło zapalenie się budynku propinacyjnego, w którego piwnicach nagromadzone były znaczne zapasy spirytusu. W tym momencie cały ratunek zwrócono na skrzydła i tył pożaru, współcześnie zabezpieczając piwnice ze spirytusem. Wyćwiczona w licznych ogniach miejscowa straż ochotnicza dzielnie wywiązała się z trudnego zadania, utrzymano skrzydła i tył pożaru, wstrzymano dostęp ognia do piwnic, wstrzymano naprzecie pod wiatr przód pożaru o 100 metrów mniej więcej od ogniska. Około godziny 6. wieczorem było już widocznem, że reszta miasta ocalała.

Do rana dnia 17. bm. niebezpieczeństwo groziło już tylko, zaś do dziś dymią zgliszcza i dobywa się ogień. Ogółem spłonęło 30 domów na środku rynku stojących i 30 domów pod wiatrem położonych. W pierwszym momencie ogień przerzucił się o 300 metrów, pośród chaty włościańskie, szczęściem jeszcze nazwać można, że ograniczono go tam na dwa budynki tylko.

Obecnie sytuacja przedstawia się tak: domów spalonych 60, dotkniętych katastrofą 113 rodzin (z tych 3 chrześcijańskie, reszta izraelickie), ogółem do 600 osób bez dachu. Z całej tej liczby ledwie 20 rodzin nieco zamożniejszych, reszta zaś nędzarze. Najbiedniejsi może z całego miasta zamieszkiwali środek rynku, ci właśnie nic prawie z mieszkań i kramów nie zdołali uratować.

W parę godzin po wybuchu pożaru przybył na miejsce nowy starosta borszczowski, p. Szczurowski; niedawno u nas, a już z najlepszej strony dał się poznać, ujmując dla się wszystkich; niezmordowanie, z całą energją i troskliwością zajmywał się osobiście ratunkiem, już na drugi dzień z jego inicjatywy i pod jego przewodnictwem zorganizował się na miejscu komitet ratunkowy, który dziś zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, wołając: „pomocy!“

Słówko jeszcze; głównym powodem, że katastrofa tak znaczne przybrała rozmiary, były — jak wszędzie prawie — wadliwa budowa, zbytnie skupienie domów; a więc, ustawa o policji ogniowej czyż i w tym roku spoczywać jeszcze będzie szczęśliwie w kancelarji sejmowej? ileż jeszcze dobytku pójść ma z dymem, ile przybyć ma nędzy, ileż łez jeszcze ma się wylać?

Czy może bezskuteczność tej ustawy z góry już przewidziana?

Wnet po pożarze przybył do Jezierzan marszałek nasz powiatowy, hr. Borkowski; z właściwą sobie szybkością decyzji wziął w swe ręce projekt przeprowadzenia racjonalnej przebudowy miasta pod egidą Wydziału powiatowego. Znając jego energję, dobrą wolę i wytrwałość, nie wątpimy, że przeprowadzenie tego projektu powiedzie mu się. Szczęść mu Boże!

Przypuszczamy, że Wydział krajowy dopomoże mu w tym wypadku ułatwieniem sfinansowania całego projektu.

Przesyłając Wam tych słów kilka, nie sposób nie podziękować publicznie straży ochotniczej czortkowskiej, gminom Borszczów, Bilcze, Głęboczek, Korolówka, Ułaszkowce, które pospieszyły z pomocą przy ratunku, przysyłając ludzi i sikawki. Dzięki im za to!

Bochnia 24. lipca. *(Tutejsza czytelnia)* istniejąca od lat dwóch, wydała sprawozdanie, które obejmuje historję powstania tego pożytecznego stowarzyszenia, zastępującego będące w modzie gdzieindziej kasyna. Czytelnia bocheńska powstała z inicjatywy kilkunastu członków tutejszej straży ochotniczej ogniowej i otrzymała do użytkowania od towarzystwa oświaty ludowej 165 tomów, które stanowiły pierwszy zawiązek bibljoteki. Dziś bibljoteka czytelni liczy 714 tomów. Wydział czytelni urządza w rocznice narodowe stosowne uroczystości i wieczorki, jakoteż dla rozrywki swych członków w karnawale zabawy. Członków czytelnia liczy 158, pozostałość kasowa z roku 1887 wynosi 186 złr.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Biberstein Białkowski, doktor praw, wniósł do tutejszej izby adwokatów podanie z prośbą o wpisanie go w listę adwokatów z siedzibą w Horodence, dokąd około 1. sierpnia br. przesiedlić się zamierza. — Doniesienie *Kurj. Warsz.* o chorobie Henryka Sienkiewicza okazuje się mylne.

Nekrologja. W Buffalo zmarł ks. Józef Ciszek, proboszcz miejscowy, rodem z Buska. Cały majątek zapisał na cele dobroczynne. Kondukt żałobny prowadził biskup Rjan. — Grzegorz Tustanowski, koncypient adwokacki, zmarł we Lwowie w 70 roku życia. — Józef Scheda, emer. jenerał-major, słynny kartograf, d. 23. bm. rano zakończył życie w Wiedniu po długiej chorobie, licząc lat 73. — Onegdaj zmarł w swych dobrach pod Lublaną, marszałek sejmu kraińskiego, Gustaw hrabia Thurn-Vasassina-Como Vercelli. Zmarły, oprócz urzędu marszałka krajowego, piastował godność prezydenta kraińskiego Towarzystwa rolniczego i był obywatelem honorowym wielu miast i gmin swego kraju ojczystego.

Kalendarz. Czwartek (26.): Anny matki N. P. M. — Mirosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 24, zachód o godz. 7. min. 49.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dr. Rolle (Dr. Antoni J.) sympatyczny gość, który przybył na zjazd do naszego grodu, opuszcza dziś Lwów. Przez przeciąg swej bytności mieszkał znakomity pisarz wraz ze swym synem u p. Gubrynowiczów, w tej pięknej willi, z której terasy ongi Lwów tak pięknie przedstawił się Tissotowi. Dla dokładności zanotujemy, że w dzień zapowiedzianego przybycia dr. Rollego do Lwowa, odbył się u pp. Gubrynowiczów piękny wieczór, na który zebrali się reprezentanci prasy i literatury naszej.

Mianowania. Poborca Franciszek Ksawery Dębicki mianowany głównym poborcą podatkowym dla okręgu kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Andrzeja Datkiewicza z Oświęcimia do Podwołoczysk, a asystenta pocztowego Juljusza Pietruszewicza z Podwołoczysk do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej: Wojciecha Klimczaka w Czańcu; Michała Migdała w Grobli; Michała Mosza w Remenowie, Annę Schmidt w Tyczynie, Stanisławę Zejmową w Bochni.

Dar. Cesarz udzielił gminie Zwiernik, w powiecie pilzneńskim, na odbudowanie spalonego kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 18·4°C., najwyższa + 27·6°C., najniższa + 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 20°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, lecz jeszcze niespokojne, opadu prawdopodobnie wcale nie będzie.

Z wystawy brukselskiej. W dziennikach niemieckich i francuskich znajdujemy nader pochlebne wzmianki o jednym z przemysłowców naszych, mianowicie o p. Christofie ze Lwowa, który tu przy ul. Jabłonowskich l. 9. ma fabrykę storów, żaluzyj itp. Zwłaszcza dzienniki francuskie zachwycają się jego pracami, które cechuje nadzwyczajna elegancja, prawdziwy smak i lekkość.

Dzienniki niemieckie zwracają na te wyroby uwagę swych ziomków i zapowiadają obszerniejszą ich ocenę.

Kuratorja kursów nauki dopełniającej, istniejących we Lwowie przy miejskich szkołach ludowych im. św. Anny, Czackiego, Konarskiego, św. Marcina i Piramowicza, wydała sprawozdanie za rok szkolny 1888. Przeważna część sprawozdań poszczególnych dyrekcyj zaznacza, iż frekwencja uczniów była dość regularna, co zawdzięczyć należy przymusowi szkolnemu, ściśle przez Radę szkolną okręgową przestrzeganemu. Do nauk przykładała się młodzież rękodzielnicza wprawdzie pilnie, sprawozdanie jednak podnosi, że wyzwoliny terminatorów, dokonywane niekiedy bez świadectwa szkolnego, oddziaływują szkodliwie na rozwój nauki na kursach dopełniających, gdyż wielu uczniów leniwych lekceważy ją sobie, twierdząc, że i bez świadectwa wyzwolić się można.

Na kurs przy szkole im. św. Anny uczęszczało 96 uczniów, z których 47 nie klasyfikowano dla bardzo nieregularnej frekwencji. Na kurs, istniejący przy szkole im. Czackiego, uczęszczało 148 uczniów, 63 otrzymało stopień pierwszy, 31 drugi, 54 nie klasyfikowano. Do szkoły im. Konarskiego uczęszczało 136 uczniów, podzielonych na 3 oddziały. W tej szkole otrzymało kilku uczniów postęp bardzo dobry. Do szkoły im. św. Marcina uczęszczało 69 uczniów, z tych nie klasyfikowano 16. W szkole im. Piramowicza na 158 uczniów było analfabetów 35, nie klasyfikowano 51.

Uroczyste zakończenie kursów odbyło się dnia 29. zm. w obecności prezydenta p. Mochnackiego i delegatów należących do kuratorji z ramienia Rady miejskiej, izby handlowo-przemysłowej i korporacyj rękodzielniczych.

Doktorat. P. Józef Serwacki, rodem z Rzeszowa, kandydat adwokacki, otrzymał na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

P. Tomasz Garlicki, rodem z Żołyni, w Galicji, profesor gimnazjum w Brzeżanach, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Inżynierowie krakowskiego starostwa pp. Ingarden, Sieber, Stojałowski i Rakowski rozpoczęli już prace hydrometryczne na Wiśle. Prace te, odnoszące się do zbadania odpływu wód, spadku wód, szerokości koryta itd., mają służyć za podstawę regulacji Wisły.

Ministerstwo wojny wyraziło przedsiębiorcom pp. Dawidowi Rothbirschowi i Wandalinowi Beringerowi, uznanie swoje na piśmie za wykonanie budynków na pomieszczenie wojska w Galicji, a tem samem spełnienie przyjętych na siebie w tej mierze zobowiązań, pomimo najtrudniejszych okoliczności.

Stacja telegraficzna otwartą została w Sasowie dnia 21. lipca br. z ograniczoną służbą dzienną.

Do towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy przystąpił jako członek założyciel z sumą 300 złr. Artur hr. Potocki. Towarzystwo liczy obecnie 6 członków założycieli i 246 członków zwyczajnych.

Ze zdrojowisk. Ze Szczawnicy donoszą, że pogoda wreszcie ustaliła się tam, a z nią powróciły dobre humory, chęć do wycieczek i zabaw. Napływ gości zwiększył się znów w ostatnich dwóch dniach szczególnie przez przyjazd osób z Królestwa Polskiego; wkrótce ma tam przybyć znany illustrator polski p. Andriolli z Warszawy. Lista gości wynosi obecnie przeszło 2200 osób, a liczba członków klubu jest taką jak w końcu roku zeszłego, tj. 165 członków. Klub projektował na środę wycieczkę do Czerwonego Klasztoru z powrotem przez Pieniny.

Gradobiciem i pustoszącemi ulewami nawidzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu pilzneńskiego: Lubcza, Jodłówka, Łęki dolne i Dembowa; powiatu brzeskiego: Dębno, Bogumiłowice, Wojnicz, Sufczyn, Łapoń, Zakrzów, Łętowice i Łukanowice, gdzie grad dochodził wielkości orzecha włoskiego; powiatu rzeszowskiego: gminy: Lipie, Rogoźnica, Rudna mała, Mrowia, Cicha wola, Wysokie, Stobierna i Gęsiówka; w powiecie tarnobrzeskim gmina Baranów i w ropczyckim: Wiśniowa, Bystrzyca dolna i górna, Konice, Wielopole i Brzeziny. Likwidację strat rolników wszędzie zarządzono, celem przyznania im ulg podatkowych.

Jenerał Kuhn, jak donosi korespondent praskiej *Politik*, ma być przeznaczony do pomocy arcyks. Albrechtowi. Korespondent nie przyjmuje jednak odpowiedzialności za prawdziwość tej pogłoski.

Pochód z pochodniami, urządzony przez garnizon stojący w Gracu na cześć jen. Kuhna, miał się przedstawiać okazale. W pochodzie tym wzięły udział po jednym batalionie stojące tam załogą trzy pułki piechoty, a przed mieszkaniem jenerała zgromadził się cały korpus oficerski. Po odegraniu serenady, udały się do mieszkania jenerała deputacje jenerałów i oficerów, w imieniu których przemówił br. Schönberger. Jen. Kuhn wielce ucieszony tą owacją, serdecznie dziękował deputacji.

Łodzie torpedowe, które wypłynęły na powitanie ces. Wilhelma nazywały się dość charakterystycznie, gdyż jak donosi *Nord. Allg. Ztg.*, najpierw płynęła łódź Sneg, potem Dożdż, dalej Buria, a w końcu Perun. Snieg, deszcz, burza i piorun na powitanie — to mogło istotnie zastanowić!

Dla oficerów rezerwowych. Z Buda-Pesztu donoszą do *Tagbl.* Szepsa, że minist. wojny zamierza przy obecnym awansie odnieść się do oficerów rezerwy z żądaniem, ażeby ci, którzy odznaczają się dobrą kwalifikacją, ubiegali się o stopień oficerski w czynnej służbie. Należy w tym celu złożyć egzamin uzupełniający i odbyć sześciomiesięczne ćwiczenia, które w razie ubóstwa odbywać się będą na koszt rządowy. Dalej zrobione będą wielkie ułatwienia co do uzyskania rangi, co w normalnych warunkach jest utrudnione. Żonaci oficerowie tylko wówczas mogą wstąpić, jeżeli wykażą się kaucją odpowiednią. Dla wielu młodych ludzi otwiera się pole do uzyskania stanowiska.

Welocyped sułtana. Kilka lat temu sułtan marokański otrzymał od rządu francuskiego welocyped dwukołowy w darze. Ponieważ etykieta nie pozwalała sułtanowi użyć daru dla osobistej przyjemności, uczynił zeń pożyteczniejszy daleko użytek. Ilekroć w haremie wybuchła jakaś sprzeczka, delikwentki uznane za winne przez sułtana, musiały w obecności jego przejeżdżać na bicyklu po dziedzińcu wewnętrznym. Kara ta stosowała się do wieku. Młoda niewolnica za popełnienie drobnego przewinienia musiała jeździć aż do piątego spadnięcia, podczas gdy stara musiała zlecieć ze dwadzieścia pięć razy. — Żart ten należał do najulubieńszych rozrywek sułtana.

Ćwiczenia z karabinami Mannlichera. *Pester Lloyd* donosi, że cały korpus IV. (zostający na Węgrzech) został już zaopatrzony w drobnokalibrowe karabiny Mannlichera i obecnie rezerwiści dotyczących pułków pieszych, zostali także powołani na ćwiczenia karabinowe, które się odbędą w 4 siedmiodniowych okresach.

Uroczystości kijowskie dostarczają już dziennikom niemieckim tematu do obszernych korespondencyj, które na razie zajmują się historycznemi poglądami, nie zawsze odpowiadającemi prawdzie.

W *Pester Ll.* znajdujemy feljeton dra Kayserlinga o Bohdanie Chmielnickim, nie wolny również od błędów, ale dający dobrą charakterystykę okrutnego herszta Kozaków. „Rebelja i komunizm na koniu!“ Oto co odsłonięto wraz z pomnikiem Chmielnickiego — tak kończy autor swoją notatkę.

Nowy minister? Dzienniki niemieckie otrzymują z Berna wiadomość, że namiestnik hr. Schönborn ma objąć tekę ministra oświaty. Nazwisko Schönborna było często wymieniane jako kandydata do tej teki — jednak zawsze ubiegał go ktoś bardziej centralistycznie usposobiony. Dzienniki niemieckie wnioskują, że oddanie teki oświaty w ręce Schönborna oznaczałoby stanowczy zwrot hr. Taaffego — na prawo.

Nieszczęśliwy wypadek z lampą. Wiedeńskie dzienniki przepełnione są szczegółami nieszczęśliwego wypadku, jaki spotkał panią Nikolits, żonę radcy sekcyjnego, bawiącą w swych dobrach Zombor. Pani Nikolits onegdaj wieczorem siedziała na werandzie, a na małym stoliku płonęła lampa naftowa. Nieuważny ruch ręki spowodował wywrócenie stolika, a rozlana nafta w jednej chwili objęła płomieniem suknię pani Nikolits. Na krzyk nieszczęśliwej przybiegł z pomocą syn jej, zanim atoli zdołał zedrzeć z niej suknie, odniosła tak ciężkie poparzenie, że w kilkanaście godzin później zmarła. *Wiener Tagblatt* zauważa, że pani Nikolits była bardzo podobną do królowej Natalji.

Cesarzewicz Rudolf — jak telegrafują z Krakowa do *N. fr. Presse* — ma przybyć niebawem do

---

chy!.. Gdym wszedł, oczy wszystkich zwróciły się na mnie! Zdawało mi się, że słyszę jakieś szepty tłumione: oczywiście Pelisia nie mogła wytrzymać i musiała coś już rozpowiadać!... I Sabinka musiała już coś wiedzieć, bo gdy się witała ze mną, oczęta jej śmiały się figlarnie!.. Siadłem koło niej, byłem zmięszany, czując, że wszyscy na mnie patrzą! Rozmowa z Sabiną szła mi zwykle tak łatwo: dziś ani rusz!... Wciąż myślę i myślę, co ja jej powiem, gdy będę się oświadczał?!... Od czego zacząć?!...

Nagle, strzeliła mi wyborna myśl do głowy! Przypomniałem sobie, że muszę piec mój zatkać jak zwykle o siódmej. Przy tej sposobności wymknę się ztąd na chwilę i w domu, swobodnie, ułożę małą przemowę.. tak, tutaj wśród tylu ócz zwróconych na mnie, nie podobna zebrać myśli!...

Jak pomyślałem, tak zrobiłem!...

W pół godziny może jak wstaliśmy od kawy, wymykam się niepostrzeżenie do drugiego pokoju, ztąd do przedpokoju, biorę futro, kapelusz i... do domu!...

Za chwilę byłem w mojem mieszkaniu. Zapaliwszy lampę, zajrzałem do pieca — już się dopalało, trzeba było jednak dla zamknięcia jeszcze chwilę zaczekać. Zrzuciłem więc futro i padłem w fotelu przy oknie. Przedemną w moim poczciwym piecu węgle dogorywały błękitnawym płomykiem. Żal mi się go zrobiło!... Nie wiedział, że za pół godziny wyrzeknę się go na zawsze!... Czując jakby wyrzut sumienia, odwróciłem się, rozglądając po moim pokoiku. Wszystko stało porządnie na swem miejscu... Przy łóżku stolik z zapałkami, świecą i świeżym numerem gazety, nagotowanym przez Jakóba, tuż obok wygodna moja sofa, na której odbywałem me dumania o zmroku, przy oknie stolik, na którym grywaliśmy z kapitanem i Julkiem w preferansa... Było tak ciepło, zacisznie, jak nigdy!

Jakto, więc to wszystko, ten mój kącik, w którym tak mi dobrze, miałem za godzinę utracić... na zawsze?! Miałem rozpoczynać dziś, gdy miałem już lat przeszło czterdzieści, nowe jakieś życie?!... I zdawało mi się, że widzę to życie, widzę siebie w jakiemś nowem, obcem mieszkaniu! Nie ma w niem ani mego pieca, ani mej sofy wygodnej! Sabcia wyrzuciła ją na strych!... Natomiast są nowe meble: szafa, sofa, na której kłaść mi się nie wolno, żeby jej nie gnieść, tak że nie mam na czem nawet przedrzemać się po południu! Nie wolno mi też nosić mego starego szlafroka, bo Sabcia zabrania! Muszę się dusić w sztywnym surducie, muszę, ile razy wrócę z biura, brać nowy kołnierzyk, a czesać się co chwila!... W dodatku Sabcia wciąż znachodzi, że coś na mnie jest zmiętem lub źle leży!... O preferansie naszym nie ma i mowy, natomiast wciąż nas nachodzą jakieś przyjaciołki Sabiny; hałasy, śmiechy... ani chwili spokoju! A przyjdzie niedziela, zamiast odpocząć po pracy, musi iść człowiek gdzieś w odwidziny, bo... Sabcia chce się bawić!

Na myśl o tem wszystkiem zimno mi się zrobiło...

I nagle... nagle zdjął mię strach okropny!... jak gdybym leciał gdzieś w przepaść jakąś!.. Chwyciłem się za poręcz fotelu i.. krzyknąłem przeraźliwie.

Na krzyk mój usłyszałem za ścianą kroki i za chwilę wpadł do mego pokoiku poczciwy Szmitt, a za nim Julek. Obaj przerażeni patrzyli na mnie..

— Co się stało? Bądzikiewicz! Co tobie?

— Nic, nic... — odrzekłem, ocierając czoło, na które kroplisty pot mi wystąpił i przychodząc do siebie — chciałem zrobić głupstwo... ale... już go nie zrobię!

Patrzyli na mnie, nic nie rozumiejąc.

— Kiedyś... później wam to rozpowiem... Co, zrobimy może małego preferansika? — zawołałem zupełnie już innym tonem.

Preferansika? Nie trzeba im było tego powtarzać. Biedacy, tak dawno nie mieli tej przyjemności. Rzucili się do stolika, który stał pod oknem i... za chwilę siedzieliśmy wszyscy trzej, jak dawniej, przy preferansie, samowar, nastawiony przez Jakóba, syczał i dymił na komodzie, a piec mój, do którego, ze względu na ważność chwili, dorzuciłem jeszcze parę polan, przygrywał nam cudowną muzyką!...

Tak, moi państwo, piec ten mój ocalił mię od głupstwa, jakiebym był zrobił, sami przyznacie, żeniąc się w tym wieku statecznym, w jakim jestem, z panną Sabiną. Wprawdzie... czasem... tak w szarą godzinę.... gdy człowiek wspomni chabrowe oczęta panny Sabiny, ckno mu się robi trochę na sercu!... Ładne to było dziewczę!... Ale... z tem wszystkiem wolę... mój piec!

W. P.

Krzeszowie na polowanie w lasach hr. Artura Potockiego. W zamku krzeszowickim rozpoczęto już przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa.

Szarańcza wędrowna pojawiła się w Poznańskiem. Na polach wsi Czerska obsiadła 25 morgów żyta; we wsi Wałczu zaś pokryła 100 morgów pola.

Piorun w Międzyhorcach, pow. stanisławowskiego, spalił trzy zagrody włościańskie; w Tylmanowej, pow. nowotarskiego, spalił dom gospodarza Ziemianka i poraził śmiertelnie jego żonę; na polach gminy Raźniechowa, pow. żywieckiego, zabił zatrudnioną około grządek gospodynię Marjannę Kociołek; wreszcie w Jeziernej, pow. złoczowskiego, uszkodził dom mieszkalny i ogłuszył dwoje ludzi zatrudnionych w kuchni, którzy jednak, dzięki szybkiej pomocy lekarskiej wnet odzyskali przytomność i wyszli z wszelkiego niebezpieczeństwa.

Rosyjscy żołnierze graniczni i na pruskiej granicy dopuszczają się podobnych wybryków, jak na naszej. *Ostdeutsche Presse* opisuje zajście to w następujący sposób: „W ubiegłym tygodniu przeszli żołnierze graniczni rosyjscy granicę pod Chlewiskami. Kilku z nich uprowadziło gwałtem idącą po tej stronie granicy dziewczynę z Chlewisk za granicę. Jakkolwiek dziewczyna rozpaczliwie krzyczała i broniła się, zawlekli ją do domku strażniczego z tamtej strony granicy. Dziewczę wyrwało im się i schroniło się do domu mieszkalnego na terytorjum pruskiem. Natychmiast zjawili się Rosjanie w większej sile i opanowali gwałtem dom. Porozbijano drzwi i okna, a dziewczę zawleczono na terytorjum rosyjskie, gdzie ją wkrótce puszczono na wolność. Komisja, złożona z radcy ziemiańskiego hr. Solmsa, z komisarza obwodowego Appelinsa, kapitana granicznego rosyjskiego, kapitana obwodowego rosyjskiego i jednego tłumacza, stwierdziła fakt powyższy. Panowie ci rozmawiali pomiędzy sobą po francusku, a z przebiegu sprawy wynikło, że Rosjanie sami są przekonani o winie swych żołnierzy. Żołnierzom dowiedziono ich winy i odprowadzono do więzienia. Za poczynione zaś szkody natychmiast całkowicie wynagrodzono".

Sprawozdania szkolne. Dyrekcja lwowskiego gimnazjum Franciszka Józefa ogłosiła sprawozdanie za rok szkolny 1888. Z obszernej części urzędowej sprawozdania przytaczamy, że liczba uczni w r. b. wynosiła 746 (727 publicznych, 19 prywatnych) wzrosła więc w stosunku do roku zeszłego o 69. Z ogólnej tej liczby uczni 672 używało języka polskiego, 52 ruskiego, a 3 niemieckiego. Pod względem wyznania było: 543 rzymsko katolickiego, 75 grecko-katolickiego, 4 orm., 8 ewang., 97 mojżesz. Ogółem 681 uczni zrobiło postęp dobry. Opłata szkolna wyniosła razem 16.000 złr. Stypendystów było 35, którzy ogółem pobrali 5191 złr. 50 cnt. Dobrowolne składki uczniów dla biedniejszych kolegów wyniosły razem 525 złr. 40 cnt. a tego rodzaju 662 złr. 93 cnt. Ciało nauczycielskie składało się z 32 członków, udzielających przedmiotów obowiązkowych i z 8 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych. Do sprawozdania dołączono rozprawę p. Romana Gutwińskiego pt.: „Budowa i rozwój przewodów soku mlecznego w rodzaju wymiona cerew. (Mammilaria Haw.)

Nareszcie! Policja wzięła się wreszcie energicznie do oczyszczania skwerów i plantacyj Wyższego Zamku z rozmaitych indywiduów, wywołujących zachowaniem swem zgorszenie publiczne. Onegdaj aresztowano kilku osobników tej kategorji i oby tylko na tem nie poprzestano.

Zaciekłą bójkę stoczyli onegdaj z sobą dwaj czeladnicy kamieniarscy u p. Fr. Preissnera, przy ul. Żółkiewskiej l. 86. Wacław Robotka z Jakóbem Niezanakim, przyczem dostało się i żonie jednego z nich, będącej w stanie poważnym.

Chorego zarobnika, Piotra Wysockiego przywiózł wczoraj około godziny 3 po południu żołnierz policyjny w ulicy Bożniczej i odstawił go do szpitala.

Spadłem rusztowaniem ciężko zraniona została wczoraj wieczorem Anna Klinghofer, 17-letnia kelnerka w domu p. Fechtera przy ulicy Zielonej. Spadające deski złamały nieszczęśliwej nogę, a nadto pokaleczyły ciężko ręce i głowę.

Zniknięcia chłopaków z terminu zdarzają się za często w ostatnich czasach. Dziś znowu zanotować musimy dwu terminatorów piekarskich, z których jeden, Jan Kopyt, sprzeniewierzywszy 3·50 na szkodę majstrowej swej, pani Filipyny Bandurskiej, przed niedawnym czasem zbiegł z terminu i gdy ten czas wałęsał się po mieście; drugi zaś Krzyżowski, zabrawszy kwotę 4 złr. na szkodę czeladnika Gryblera, z piekarni p. Czyżyka zbiegł również. Obu przystawiono do policji.

Przez wdzięczność. Anastazja Czaban, sługa bez miejsca pozostająca, przyszła onegdaj do pani Jurkiewicz przy ulicy Łyczakowskiej l. 1, prosić się na służbę. Pani J. litując się nad losem biednej, poprosiła ją do mieszkania a zanim zdołała się obejrzeć, Czaban skradła jej parę bucików i ulotniła się. Buciki sprzedała Czaban żydówce jakiejś za 50 centów. Żołnierz policyjny sprowadził na policję tak złodziejkę, jakoteż i żydówkę z bucikami.

„Złodziej strzela, a policjant kule nosi." Rewizor policyjny Distler, odbywając onegdaj patrol po tak zwanej „hycłowskiej górze," spostrzegł idących w zupełnej ze sobą harmonji dwu mężczyzn podejrzanej powierzchowności. Spokojny spacer po górskiem powietrzu, nie powinien wprawdzie razić nawet rewizora policyjnego, ale p. Distler w spacerującej dwójce poznał swoich dawnych znajomych z inspekcji policyjnej; nie mógł więc przenieść na sobie, aby ich niespytać o zdrowie, powodzenie, a w końcu objawił zamiar grzecznego przeglądu ich kieszeni. Tak zarządzona rewizja nie przyniosła wprawdzie w rezultacie ani srebra, ani złota, lub innej mamony, ale znalazł się tylko całkiem zwykły klucz. Ponieważ p. Distler wiedział, że ani p. Marek Switlik, ani jego towarzysz Michał Gindy, nie posiadają mieszkania ani jakichkolwiek [illegible], otwieranych kluczem, przeto poprosił ich do towarzystwa sobie na inspekcję policyjną. Tu badani przyznali, że ów zagadkowy klucz należy do właściciela domu przy ul. Świętokrzyskiej l. 13 i zamyka mianowicie komórkę, w której mają siedlisko indyki. Na ten to drób chcieli urządzić nocną wyprawę dwaj rycerze niedozwolonego przemysłu i może byliby się zamiar ich powiódł, gdyby nie niefortunne spotkanie z p. Distlerem. Ponieważ przywołany właściciel kluczyka potwierdził przytoczone wyżej szczegóły — obaj [illegible] — zamknięto ich bowiem w areszcie policyjnym.

Przejechanie. Józef Konopacki, gospodarz z Winnik, najechał wczoraj przez nieostrożność Haśkę Stawrowiecką i przejechał jej obie nogi. Konopackiego po spisaniu protokołu puszczono na wolną stopę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Wraz z p. A. Ulanowskim, asystentem tutejszej politechniki, wybiera się także w podróż naukową do Liberji p. Aleks. Brzeski, przyrodnik z Warszawy. — O występy na warszawskiej scenie stara się p. Borkowski, barytonista opery lwowskiej. Pan B. zamierza wystąpić w „Fauście" i „Trubadurze".

Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Gersona Wojciecha „Wydrzedziecze Pomorzanie". 2. tegoż „16 rysunków". 3. Trębacza Maur. „Samarytanin". 4. Rosenwskiego „Marzenia". 5. Wankiego „Wybrzeże morskie". 6. Grocholskiego Tad. „Bohater na urlopie". 7. Brodowskiego Józefa „Krowy". 8. Daczyńskiego „Po skończonym mieście". 9. Łosia Włodz. „W zimie". 10. Kotomłockiego „Portret włas. przy..." (akwarela). 11. Witkiewicza A. „Głowa mężczyzny" (pastel). 12. tejże „Wiezaka" (pastel). 13. Harasimowicza M. „Portret Darowskiego Mieczysława", 14. Łosika Tom. „Motyw średniowieczny", 15. Gędka Ludw. „U przewozu", 16. tegoż „W pochodzie", 17. Zagórska Wanda „Popiersie Klimaskiego".

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny słuchaczów politechniki lwowskiej, bawiących czasowo dla pomiarów w Samborze, odbył się tamże d. 15. bm., a zwyczajny, że przysposobienie do wieczorku trwało zaledwie parę dni, udał się wybornie. Z całą starannością i sumiennością artystyczno-amatorskie wykonał program złożony z 8 punktów, a publiczność samborska spragniona tego rodzaju rozrywek, mile zapisała ten wieczorek w swej pamięci. Pierwszy raz — piszą nam z Sambora — dała nam się słyszeć z estrady koncertowej panna M., a głos milutkiej debiutantki, czysty, dźwięczny i silny i śpiew jej pełen czucia i prostoty, wywołały burzę zasłużonych oklasków. Na równą uwagę zasługuje śpiew panny J., której koloratura zadowolić mogła i wybrednych. Gra na skrzypcach p. D., na fortepianie akad. S. śpiew solowy p. D. i chór męski pod tegoż kierunkiem, wreszcie deklamacja pana S. i akad. R. złożyły się na wypełnienie reszty punktów programu. Publiczność zebrała się bardzo liczna.

Po wieczorku rozpoczęły się tańce i do kadryla mimo ogórkowego sezonu stanęło 58 par, co u nas w Samborze i w karnawale nie zawsze się trafia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 24. lipca. Francja potrzebuje wielkiej ilości zboża. [illegible] (Czas).

Przegląd polityczny.

* O dymisji jenerała Kuhna rozpisują się jeszcze ciągle tak dzienniki wiedeńskie jak i berlińskie. *Tagespost* mówi, że od dawna powszechnie wiadomem było, iż [illegible] Kuhna jeszcze z większemi wyszczególnieniami aniżeli dawniej. W kołach oficerskich atoli pismo cesarskie nie było niespodzianką, a jen. Kuhn był przekonany, że w razie wojny otrzyma inne przeznaczenie aniżeli komendanta korpusu. Kuhn miał bowiem oświadczyć cesarzewiczowi, że „dowódca potrzebuje mieć jenerałów, którychby znał i na którychby się mógł spuścić, a oficer, którego zna, jest dlań milszym, aniżeli jenerał, z którym nie wie co uczynić"; — wyrażenie, które niejednego mogłoby niemile dotknąć.

Magd. Ztg. w ten sposób zaś tłumaczy dymisję jenerała Kuhna: Usunięcie jenerała nie można brać w rozumieniu dlań nieprzychylnem. Według istniejących przepisów wojskowych już w czasie pokoju winne bać pojedyncze komendy obsadzone jenerałami, którzy na wypadek wojny do dowództwa są przeznaczeni. Gdy zaś baron Kuhn na wypadek wojny ma objąć stanowisko pełne zaufania, bo wojskowego doradcy cesarza, więc usunięcie się jego z komendy korpuśnej było już teraz potrzebne. Również zdaje się dymisja oczekiwać komendantów: Philippovicsa w Pradze, Königa w Wiedniu i księcia Württemberga we Lwowie, którym na wypadek wojny powierzonoby samoistne dowództwo w armji.

* Naruszenia granicy galicyjskiej przez objeżczyków rosyjskich, są bezustannie na porządku dziennym. Świeżo donoszą, że pod Mędrzychowem (w pow. Dąbrowskim) objeżczyki, ścigając na łodziach przemytników, wpadli d. 21. b. m. na terytorjum galicyjskie, zostali jednak przez chłopów tutejszych napowrót przez Wisłę przepędzeni.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 24. lipca. Doniesienia z Bukaresztu stwierdzają, że na czele odkrytego sprzysiężenia wojskowego przeciwko ks. Ferdynandowi stał komendant ruszczuckiej załogi, major Draudarewsky, który usuniętym został z komendy i wtrąconym do więzienia. Prócz niego aresztowano jeszcze dwóch oficerów i jednego podoficera. U Draudarewsky'ego znaleziono 23.000 rubli. *(N. R.)*

Berno 24. lipca. *Morawska Orlice* zamieszcza wiadomość z Wiednia, jakoby odbywały się rokowania z namiestnikiem Morawy hr. Schönbornem co do zamianowania go ministrem oświaty w miejscu dra Gautscha. *(N. fr. Presse).*

Petersburg 24. lipca. Audjencja hr. Herberta Bismarka u cara, która trwała pięć kwadransów, tem się skończyła, że car własnoręcznie zawiesił na szyi hrabiego order Aleksandra Newskiego.

Cesarz Wilhelm rozkazał przywieźć sobie do Petersburga przez osobnego kurjera swój biust gipsowy, znajdujący się na wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Cesarz przeznaczył to dzieło dłuta Hoffmeistera na podarunek dla cara. *(N. R.)*

Paryż 24. lipca. Upadek kandydatury Boulangera w Ardèche przygnębił bulanżystów. Nikt nie miał odwagi osobiście zawiadomić jenerała o wyniku głosowania. *Intransigeant* i *La Presse* przypisują upadek Boulangera naciskowi rządu i wypowiadają zapatrywanie, że zwycięstwo to oportunistów najdotkliwiej da się odczuć p. Floquetowi i jego gabinetowi. Przed biurami redakcyjnemi organów bulanżystowskich, miały miejsce demonstracje na rzecz jenerała. *(N. fr. Presse.)*

Bukareszt 24. lipca. Tutejsza policja zostanie zorganizowaną na sposób wojskowy.

Z Bułgarji donoszą, że Bułgarzy mieszkający za granicami swego kraju, a chcący wrócić do ojczyzny, muszą wykazać się paszportami wizowanemi przez ajentów bułgarskich tej miejscowości, w której chwilowo przebywali. *(N. fr. Presse).*

Odesa 24. lipca. Wiadomości o usiłowanem zbliżeniu się między Cankowem a Stambułowem zostały ze strony otaczających Cankowa osób zaprzeczone. *(N. fr. Presse).*

Berlin 24. lipca. Z oficjalnych sfer rosyjskich donoszą, że myśl nadania samoistności państwom bałkańskim, znalazła posłuch u cara i że ten gotów jest na poczynienie w tym kierunku licznych ustępstw — domaga się atoli i nadal, aby ks. Ferdynand został z tronu złożony. Cesarz Wilhelm postanowił skutkiem tego wystosować do ks. Koburga stanowcze żądanie, by ustąpił z Bułgarji. Oczywiście Rosja musiała sobie zastrzedz ostatnie słowo w kwestji Dardanellów, gdy przyjdzie na to pora. Tak więc przez długi szereg lat mogłaby Europa swobodniej oddychać, gdyby kwestja bułgarska została rozwiązaną. *(W. Tagblatt).*

Berlin 23. lipca. Upadek Boulangera uważa tutejsza prasa jako nader pocieszający symptom dla Francji. *(W. Tagbl.)*

Berlin 24. lipca. *Freisinnige Ztg.* publikuje list jednego z kupców francuskich, pisany do kupca niemieckiego, od którego tenże pobierał zawsze znaczną ilość towarów, a zawiadamiający go, aby na przyszłość nie posyłał mu ani towarów, ani nie wysyłał doń komisanta, gdyż więcej już towarów nie myśli sprowadzać z Niemiec, które zamykają dla Francuzów Alzację. *Freis. Ztg.* dodaje, że ów kupiec francuski nie jest wcale nieprzyjacielem Niemców. *(N. fr. Presse).*

Sofja 25. lipca. (Ajencja Havasa). Stosunki między księciem Ferdynandem a prezesem ministrów są w najwyższym stopniu naprężone. Kryzis ministerjalna zdaje się nieuniknioną. *(G. L.)*

Peterhorf 25. lipca. Cesarz Wilhelm zaprosił onegdaj w. ks. Michała i małżonkę jego na objad familijny. Wczoraj o kwadrans na 10. przed południem przybył cesarz Wilhelm do portu wojennego i udał się na pokład „Hohenzollerna." O godzinie 10. rodzina carska, a to car i carowa, następca tronu, wielcy książęta Włodzimierz i Michał z małżonkami, wreszcie w. ks. Mikołaj udali się także na pokład „Hohenzollerna." Tam odbyło się śniadanie, po którem cesarz Wilhelm odjechał. Miał on so bie mundur rosyjskiego oficera marynarki, wielcy książęta mieli uniformy pruskie. Książę Henryk był już o godz. 7. rano na pokładzie „Hohenzollerna." *(G. L.)*

Berlin 23. lipca. Mimo wszelkich nadziei pokojowych upatruje *Kreuz Ztg.* smutny objaw w zachowaniu się prasy panslawistycznej w obec Austrji i to w chwili pobytu w Rosji cesarza niemieckiego. Zachowanie się to, mówi *Kreuz Ztg.*, osłabia nadzieje pokładane w skuteczną działalność Niemiec celem zbliżenia do siebie Rosji i Austrji. Okazuje ono dalsze wichrzenia przeciwne pokojowym tendencjom cara i tworzy wcale niepotrzebny dyssonans, wskazujący, że celowi zjazdu sprzeciwia się choćby tylko mała część rosyjskiej opinji publicznej. *(W. Tagbl.)*

Kronsztadt 25. lipca. Książę Henryk wręczył carowej i w. ks. Marji Pawłównej na pokładzie „Hohenzollerna" bukiety. Po przeglądzie floty niemieckiej odbyło się śniadanie, poczem rodzina carska opuściła pokład „Hohenzollerna", który niebawem wśród salw armatnich z wszystkich fortów i statków rosyjskich puścił się w drogę. Carski jacht „Aleksandrja" czekał aż do chwili odjazdu „Hohenzollerna" a na pomoście jego ciągle stał cesarz Wilhelm, dziękując giestami za przyjęcie. *(G. L.)*

Sofja 25. lipca. Rząd upoważnił agenta greckiego w Bazarczyku, Illiopuloso, do traktowania z brygantami w sprawie wykupu pochwyconych przez nich jeńców. Spodziewają się też rychłego ich uwolnienia. *(G. L.)*

Rzym 25. lipca. Według *Tribuny* francuski ambasador Mouy nie wróci więcej do Rzymu. *(G. L.)*

Wiedeń 25. lipca. W listopadzie odbędzie się ogólny zjazd katolików w Wiedniu, na który przybędzie deputowany Windthorst. *(G. L.)*

Rzym 25. lipca. Dzienniki donoszą, że jenerał Baldisera wezwał wicekonsula francuskiego w Massawie, aby zaprzestał komunikować się urzędownie z naczelną komendą, albowiem nieposiada *exequatur*, lecz tylko dyplom turecki. Włochy tym sposobem utwierdziły ponownie swój suwerenat nad okupowanemi terytorjami afrykańskiemi. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. lipca. Arcyksiążę Albrecht onegdaj odjeżdżając konferował dłuższy czas z Kalnokym.

Wiedeń 25. lipca. Według *Polit. Corr.* rokowania Izwolskoja z Kurją postępują pomyślnie.

Wiedeń 25. lipca. Klementyna Koburg odjechała wczoraj w nocy do Koburgu.

Petersburg 25. lipca. *Journal de St. Petersbourg* z przedłużenia wizyty Wilhelma wyciąga wnioski o wzajemnej sympatji obu cesarzy, która może mieć tylko dobre dla państw sąsiednich skutki.

Petersburg 25. lipca. Na galowym objedzie w Peterhofie toastował car w języku francuzkim na cześć gości.

Sofja 25. lipca. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o spisku ruszczuckim donoszą, że u aresztowanego Bogutewa i Iwanowa znaleziono kompromitującą korespondencję. Z tego powodu udali się tam Strańsky i Nzczewicz.

Londyn 25. lipca. Cesarz Fryderyk zostawił zapiski, które robił od czasu swego ożenienia się aż do choroby; stanowią one 30 tomów. Skrypta te wzięła z sobą królowa Wiktorja do Anglji, bawiąc ostatni raz w Charlottenburgu. Na podstawie owych zapisków, pod egidą cesarzowej Fryderykowej, wypracowane zostanie wyczerpujące dzieło o życiu zmarłego cesarza.

Wiedeń 25. lipca. Na telegraficzną rekwizycję sądu obwodowego w Wadowicach został tu wczoraj aresztowany handlarz wołów Loewenberg jako podejrzany o oszustwo i oddany sądowi. Znalezione u niego 15.000 złr także przyaresztowano.

Wiedeń 24. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 309·05, sztatsbany 236·50, węg. złota renta 102·17.

Wiedeń 25. lipca. Ks. Stefanja po kilkotygodniowej nieobecności, powróciła dziś do Wiednia.

Jenerał broni hr. Kuhn nie obejmie żadnego innego wojskowego stanowiska, ale usuwa się do życia prywatnego.

Wiedeń 25. lipca. Ankieta zwołana przez rząd w sprawie wydania przepisów wykonawczych do ustawy spirytusowej zbierze się w czwartek.

Berno 25. lipca. Od godziny 11. rano wszystkie fabryki puszczone zostały ponownie w ruch; fabrykanci postanowili przyznać robotnikom 11% dodatek.

Grac 25. lipca. Dziś zjawili się w kasarni dominikańskiej wszyscy oficerowie w galowych mundurach. Wkrótce przybył komendant kurpusu br. Kuhn, miał do zgromadzonych krótką przemowę, w której wyraził podziękowanie za wierne wykonywanie obowiązków, a w końcu dodał, że czuć się będzie szczęśliwym, jeżeli korpus jego na polu sławy świetnych dokona czynów.

Oficerowie wyrazili głębokie ubolewanie, iż jenerał mimo czerstwego zdrowia musi się z nimi rozstać. Na wzniesiony przez oficerów okrzyk „niech żyje", odpowiedział baron Kuhn: „*Adieu* panowie".

Grac 25. lipca. Jak zapewniają w kołach wojskowych, ma być stan zdrowia marszałka-porucznika barona Schoenfelda bardzo niepomyślny, mimo to jednak nastąpić ma nominacja jego na komendanta korpusu w Gracu. Okoliczność tę tłumaczą w ten sposób, iż baron Schoenfeld obejmie tylko prowizorycznie tę posadę, która przeznaczoną jest dla innej osobistości.

Kopenhaga 25. lipca. O ile dotychczas wnosić można, cesarz Wilhelm przybędzie tu w niedzielę 29. t. m. Król Chrystjan wypłynie na powitanie na statku „Dannebrog". Niemiecka flota zatrzyma się przy Trekroner, jacht cesarski natomiast podpłynie aż ku przystani, gdzie odbędzie się wielkie przyjęcie.

Berlin 25. lipca. Dzienniki tutejsze zachęcają Niemców poznańskich, ażeby jak najspieszniej przystąpili do organizacji wyborczej.

Prasa tutejsza przewiduje, że skutkiem nowego podziału okręgi Wągrowiec-Mogilno i Gniezno-Wilkowo zostaną zdobyte przez Niemców. Co do pierwszego wyrażają się zupełnie stanowczo.

Paryż 25. lipca. *Debats* donoszą w telegramie z Berlina, iż cesarz Wilhelm przyobiecać miał carowi, że nie ścierpi tego, aby aljant zagrażał wpływom rosyjskim na Wschodzie.

Boulanger ma zamiar udać się w podróż do Rosji.

Petersburg 25. lipca. *Nowoje Wremja* upatruje w upadku gwiazdy Boulangera-Déroulèda następstwa zjazdu monarchów.

Wielkie zdziwienie wywołały napaści niemieckich półurzędowców na Rosję, uważane „jako szczególna odpowiedź na serdeczne przyjęcie niemieckich gości."

Przynależni do niemieckiej marynarki, są wszędzie fetowani. Dzienniki radzą, ażeby Rosja wzięła sobie za wzór niemiecką flotę.

Berlin 25. lipca. Ciekawą wiadomość zamieszcza *Kreuz Ztg.* z Londynu: Anglja protestowała przeciw czynionym przez Turcję fortyfikacjom na brzegach Eufratu i Tygrysu, jako przeciwnym traktatom, przyczem Rosja popiera Turcję. Anglja zamierza niewypełnienie swych życzeń uważać za *casus belli.*

Berlin 25. lipca. Półoficjalna *Russische Corresp.* uważa porozumienie w sprawie Bułgarji za możliwe. Rosja gotowa się zrzec po części wpływu swego w Bułgarji pod warunkiem, jeśli także Austrja wstrzyma się od mięszania w sprawy bałkańskie. Ustąpienie ks. Koburga stawia Rosja jako *conditio sine qua non,* zwłaszcza, że tem łatwiej znajdzie się odpowiedni kandydat na tron bułgarski, im bardziej niezawisłość państw bałkańskich będzie uznaną. Również w kwestji Dardanellów Rosja zastrzega sobie głos rozstrzygający.

Belgrad 25. lipca. Król Milan udaje się z synem nie do Ischl ale do Berchtesgaden.

Londyn 25. lipca. Mackenzie ukończył już swe sprawozdanie o przebiegu słabości cesarza Fryderyka i oczekuje tylko upoważnienia cesarzowej wdowy do ogłoszenia swej pracy drukiem.

Petersburg 25. lipca. *Journ. de St. Petersb.* stwierdzając ponownie serdeczny charakter zjazdu monarchów, tak pisze: Jeżeli pierwsza wizyta cesarza niemieckiego na dworze rosyjskim była spowodowaną życzeniem utrwalenia pełnych zaufania stosunków, mogących tylko umocnić przyjaźń między obu sąsiedniemi mocarstwami i zaufanie do pokoju europejskiego, to cel taki został osiągnięty na długi szereg lat.

Pożegnanie obu monarchów było jak najserdeczniejsze. Monarchowie uściskali się i ucałowali po trzykroć.

Wiedeń 25. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·20, na wiosnę 7·61, żyto na wiosnę 6·12, na jesień 5·80, owies na jesień 5·40, na wiosnę 5·70, kukurudza na wrzesień 6.53.

Berno 25. lipca. W nocy wybuchł ogień w fabryce kocy i derek Karola Gierke. Szkoda wynosi około 25.000 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. L. Groza, z Kijowa. M. Jakowski, z Warszawy. R. Rosnovano, z Bukaresztu. W. Niezabitowski, z Łanek. H. Wiszniewski, z Dobrzan. J. Rosenstock, z Rusiatycz.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Torosiewicz, z Nabaczowa. Z. Stasiniewicz, z Sokala. Dr Madeyski, z Brzeżan. J. Schneid, z Krakowa. C. Hönigsfeld, z Wiednia. N. Katz, z Wiednia. L. Schitz, z Wiednia. R. Reiter, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. J. Abgarowicz, z Łuki. S. Skarzyński, z Stochynic. W. Pulmarin, z Bolechowa. F. Stanek, z Wiszenki. Dr. H. Jurim, z Botuschan. A. Dawidowski, z Krakowa. M. Podoliński, z Przemyśla. W. Ostrowski, z Bohatkowiec.

NADESŁANE.

Przemysł galicyjski zwiększył się znowu o jedną fabrykę papy dachowej, którą założył w Oświęcimie **Emil Kuźnicki.** Ten u nas mało jeszcze wprowadzony artykuł zasługuje na jaknajszersze zastósowanie, gdyż pokrywanie papą dachów budynków fabrycznych, składów i budynków gospodarczych, a nawet wielu domów mieszkalnych i will, okazało się nader praktycznem. Pokrycie da się łatwo uskutecznić nawet przez niefachowego, jest zarówno zabezpieczającem przeciw wiatrom i słotom, jak i zupełnie bezpiecznem przy pożarach. Zwraca się uwagę na anons w dzisiejszym numerze.

Eksport do Chili. W miarę zwiększania się wywozu produkcji przemysłu niemieckiego do Chili, wzrasta naturalnie i potrzeba publikacji w tamtejszych gazetach, interesującą tedy będzie dla przemysłowców niemieckich wiadomość, że jedno z głównych pism chilijskich, wychodzące w Valparaiso, „Deutsche Nachrichten" — urządziło w Europie Ajencję jeneralną i powierzyło ją znanej ekspedycji anonsów **Adolfa Steinera w Hamburgu.** „Deutsche Nachrichten" w Valparaiso, są nietylko najznaczniejszem pismem niemieckiem w Chili, ale należą w ogóle do najpoczytniejszych pism na zachodniem wybrzeżu Ameryki północnej. Biuro anonsów Adolfa Steinera objęło prócz wyłącznego przyjmowania inseratów, także czynność sprawozdawczą wszelkich nowości w przemyśle niemieckim dla redakcji w Valparaiso.

Przysłowie „Czas to pieniądz" ma wielkie znaczenie w dziale mechanicznym, gdyż przemienia szybko czas w pieniądze. W nowszych czasach przez zmianę stosunków, zwłaszcza w obec wygórowanych cen mieszkań powstało drugie przysłowie: „Przestrzeń to pieniądz", które znowu ma zastósowanie w fabrykacji mebli. Aby mieć dużo miejsca w mieszkaniu, potrzeba przemieniać meble w łóżka; aby jednak nie psuć smaku estetycznego, nie powinne takowe być używane do spania w dzień, tak samo musi być pościel zachowaną wewnątrz mebla, inaczejby celowi nie odpowiadało. Zadanie to zostało rozwiązanem przez fabrykę **„Oryginalnych patentowanych łóżek-sof"** p. Karola Bayer w Wiedniu I. Operngasse 7, gdyż sofy te prezentują się bardzo dobrze i najlepiej co dotąd było w tym kierunku. Mogą one się najbardziej elegancko zastósować do każdego urządzenia pokoju. Prócz tego nader praktycznym jest tz „Liebling" - fotel rozsuwany — w tej samej fabryce wyrabiany. Zastępuje on krzesło, hamak i szezlong i ustawia się w każdem miejscu. Cena jest nader umiarkowana, tylko 3 złr., nader praktyczny dla ogrodów, werand i domu

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 —	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	217 50	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 54 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 4½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	85 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 93
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 81	9 93
Półimperial	10 18	10 28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	60 80	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	34 80	34 60
„ węgierskie banku kredytowego	305 50	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 25	104 25
„ Unionbanku	211 75	211 75
„ kolei Karola Ludwika	209 50	208 50
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 25	96 50
„ Tramwaju	227 25	— —
„ kolei państwowej	236 75	236 90
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	219 —	218 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 25	157 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 50	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	120 50	121 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	184 75	183 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	218 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 22	102 30
Akcje Bankverein	93 —	93 30
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 17
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	308 80	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	93 50	— —

Berlin, dnia 25. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	12·00
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·31	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	2·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 — — 6·55	6·— — 6·35	5·70 — 6·35	6·— — 6·70
Żyto	4·35 — 4·70	4·15 — 4·55	4·— — 4·50	4·30 — 4·80
Jęczmień	4·50 — 5·05	3·90 — 4·85	4·— — 4·70	4·20 — 5·30
Owies	4·50 — 5·05	3·75 — 4·45	4·— — 4·65	3·30 — 4·—
Groch	4·50 — 10·5	5·50 — 10·—	5·10 — 9·—	4·40 — 9·—
Wyka	4·50 — 5·—	4·30 — 4·75	4·50 — 5·10	4·70 — 4·80
Rzepak	9·25 — 9·50	9·— — 9·30	9·— — 9·10	9·— — 9·10
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz. czer.	24·— 35·—	17·— 36·—	28·— 33·—	18·— 34·—
Konicz. biała	20 — 30·—	30 — 36·—	30 — 36·—	— —
Konicz. szw.	30 — 36·—	30 — 35·—	28 — 35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret loco Lwów złr. 31 — do 32 —.

Ceny nominalne. Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną przynajmniej 4tą klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece. **W. Włodzimirski,** aptekarz w Niżankowicach. 794

Kierownik młyna (Obermüller), lat 44, kawaler, prowadzący kierownictwo młynów amerykańskich i parowych przez lat 18, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Zgłoszenia przyjmuje: M. D. w Stanisławowie, ulica Kamińskiego l. 20. 796

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców

uprzejmie proszę, aby raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstwa

firmy: 2583

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Słabość męzką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego . 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F: Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) (w Niemczech). 2531

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Czekolady

firm:

Menier, Masson, Suchard, Jordan i Timäus. 2501

Kakao

odtłuszczane w proszku

firm:

C. J. van Houtens Zoon, P. W. Gaedke, Jordan i Timäus,

poleca:

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Konkurs.

Posada lekarza miejskiego w Gołogórach z roczną płaca 300 złr. w. a. jest natychmiast do obsadzenia. Bliższych wiadomości udziela naczelnik gminy **A. Wojcicki.** 2595

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Lekarz-dentysta, A. Stein,

dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza, p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański; plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

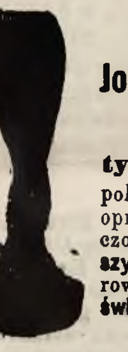
Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



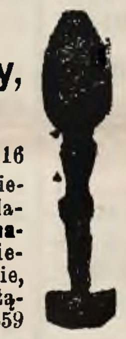
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

DLA TURYSTÓW I PODRÓŻUJĄCYCH

KASTETY od 1 złr. do 10 złr.

poleca REWOLWERY od 2·95

BOXERY od 50 ct. do 1 złr.

główny magazyn broni

A. DZIKOWSKIEGO

WE LWOWIE.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór **Wstęp 50 ct.** w czwartki, niedzielę i święta 30 ct. **Bilety dziecinne 20 ct.**

Rotunda **Wiedeń** Prater od 14. Maja do 31. Października 1888 wieczorem **elektryczne** oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej 25.000 złr. wart. Losy tylko 50 ct.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie ***dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego*** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

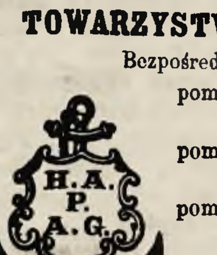
O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 3% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu ***I. Wollzeile 9.***

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857

Patent **Béla Vàrady,** Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.

We wszystkich krajach patentowane

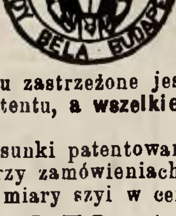


Koszule męzkie

bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień** częstych powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcigniona w tej gałęzi fabrykacji.



Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, **a wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

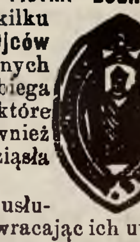
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 3, *ul. Huguerie,* 3 **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.